Rok XXIII. Maj 1903. Nr. 5.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

„SOKÓŁ"

ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNAST. TOWARZYSTW SOKOLICH.

WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Cena prenumeracyjna:

Miejscowa rocznie
bez przesyłki . 2 kor. 40 h.
z przesyłką . 2 „ 60 „
Zamiejscowa
z przesyłką . 3 „ — „
Miejscowa półroczn.
bez przesyłki . 1 kor. 30 h.
z przesyłką . 1 „ 40 „
Zamiejscowa
z przesyłką . 1 „ 60 „
Numer pojedynczy bez przesyłki 30 hal.

Prenumerować można: w Administracyi, w kancelaryi Tow. „Sokół" l. 8. ul. Zimorowicza i we wszystkich księgarniach.

Redakcya we Lwowie przy ulicy Wagilewicza l. 9.; Administracya przy ulicy Akademickiej l. 25.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:

Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.

Do W. Ks. Poznańskiego Prus i Niemiec 3 marki.

Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków.

Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

Pilne korespondencye upraszamy nadsełać najpóźniej do 15. w miesiącu.

Obowiązkiem każdego prawego Sokoła polskiego jest:

Dbać o zdrowie fizyczne i duchowe swoje i swoich;
Przestrzegać czystości i wyłącznego używania mowy polskiej;
Popierać przedewszystkiem przemysł polski;
Pracować usilnie nad uświadomieniem i pozyskaniem ludu do pracy narodowej.

Pogadanki przedzlotowe.

Z. L. Ot.

Stała się rzecz niezwykła u nas, tak niezwykła, że aż dziwna. Po 36 latach istnienia sokolstwa polskiego przypomniano sobie, że ono — istnieje. A przypomniano sobie o tem nie dlatego, że teraz w czasie przedzlotowym mówi się o tem sokolstwie i pisze trochę więcej i trochę głośniej, jak zwykle. Gdzie tam, nie dlatego! Gdyby nie strajki rolne przed kilku miesiącami, byłoby się dalej ignorowało to sokolstwo nasze, choćby nawet przyszło narazić się na śmieszność taką samą, jaką ściągnąłby na siebie Krakus ignorujący Maryacką wieżę, Lwowiak ignorujący kopiec Unii lubelskiej. Sterczy wieża dumnie i wysoko i gdyby śmiać się mogła, śmiałaby się z tego, ktoby widzieć jej nie chciał, wznosi się w górę wysoko i spogląda daleko kopiec Unii dumając nie nad pigmejem, któryby go widzieć nie chciał, lecz nad tem, co się w około dzieje i smutnej ulega zmianie... Było i jest, żyło i żyje sokolstwo, choć wielu, bardzo wielu nie chciało nic wiedzieć o niem... Aż dopiero te nieszczęsne strajki rolne.. Strajki? Cóż wspólnego mogły mieć one ze sokolstwem? O! i bardzo wiele! One dopiero przypomniały, że jest, od szeregu lat jest instytucya narodowa, która nawoływała głośno do łączności, do karności, do bratniej miłości... W strajkach ujawniła się w całej nagości nurtująca cicho, od lat wielu nienawiść radykalnych żywiołów wśród pobratymców naszych, żyjących z nami od wieków na jednej ziemi. I dopiero wskutek tych strajków i wyładowanej zapomocą nich nienawiści zrozumiano, że potrzeba jednoczyć się i łączyć bez względu na pochodzenie i stanowisko społeczne do obrony wspólnej a skutecznej przeciw wspólnym wrogom. Dopiero wskutek nich zaczęto rozglądać się za ogniskami, w których skupia się zdrowa myśl narodowa... I na szczęście znaleziono dość ognisk takich, znaleziono między niemi — sokolstwo, może głównie dlatego, że nie gdzie indziej, lecz właśnie w sokolniach, wznoszących się dość licznie w kraju naszym, odbyły się i odbywać będą zgromadzenia i wiece, mające na celu stworzenie silnej i świadomej organizacyi obronnej. I zawołano: popierajmy sokolstwo! Owe sokolstwo, którego nie chciano widzieć lat tyle, owe sokolstwo, które zbywano ochłapem zdawkowej deklamacyi i mizerną jałmużną z funduszów krajowych, jałmużną dziesięćkroć mniejszą od hojnych datków na śpiewactwo, na muzykanctwo nasze, a jeszcze bardziej nie nasze... Ale nareszcie zawołano: popierajmy sokolstwo! Ha, lepiej późno, jak nigdy!... Zobaczymy, jak to popieranie będzie wyglądało... Ale już dziś przypomnijmy sobie stare hasło nasze i strzeżmy go troskliwie, hasło, któremu zawdzięczamy wzrost nie wielki ale stały, któremu winniśmy to, że żyjemy długich lat 36! Hasłem tem: praca dla narodu — nie dla stronnictw! Do każdej pracy narodowej mającej na celu to, co się nazywa zbudowaniem narodu, rzuceniem idei narodowej w lud, w szerokie sfery społeczne, znajdą nas gotowymi i chętnymi zawsze, do pracy, która służy celom i zamiarom partyjnym — nigdy! Zdrowie fizyczne i duchowe, które jest jedynym programem działalności sokolstwa polskiego, ma w założeniu swem cechę tak powszechną, iż wprost nie wolno nam pragnąć go i pomagać do jego zdobycia — nie dla wszystkich!

Uwagi powyższe nasuwa mi zlot tym usilniej, że on właśnie będzie, jak spodziewam się, punktem zwrotnym w życiu sokolstwa o tyle, iż ono wytrwa także poza kres jego w pracy ruchliwszej i wydatniejszej, a tem samem zmusi wszystkich do zaniechania taktyki przechodzenia nad niem do porządku dziennego.

Ale skorom już musiał przypomnieć druhom i niedruhom główne hasło nasze, niechże mi będzie wolno pomówić także o hasłach innych, ważnych w codziennem życiu sokolem, a tem bardziej w takiej dobie, jaką jest zlot.

Otóż, przedewszystkiem, ścisłość, punktualność... Teraz właśnie trzeba już będzie zgłaszać swe uczestnictwo, trzeba będzie wypełniać kwestyonarze, udzielać odpowiedzi na pytania i wezwania. Trzeba koniecznie dowieść przy tem owej dojrzałości i męskości, która obowiązuje bez zastrzeżeń. Rzecz poważna wymaga decyzyi niezłomnej, odpowiedzi dokładnych, ścisłych i punktualnych. Rozchodzi się bowiem o takie

kwestye mające się zadecydować i ustalić, jak kwaterunek, plany wejścia na boisko, zbór do pochodu i t. p. Zwłoka w nadesłaniu odpowiedzi żądanej opóźnia lub utrudnia należyte przygotowanie i przysposobienie tego, co konieczne w interesie całości, niesłowność zgłoszonych lub zgłaszanie się ich w ostatniej chwili psuje wszystko, co przygotować trzeba z mozołem i z kredką w ręku... A gdy już będziemy wszyscy we Lwowie, nie potrzebuję chyba udowadniać, jak ważną i niezbędną jest ścisłość i punktualność w stawieniu się do zawodów, do prób, do ćwiczeń, do pochodu... Wszelka dowolność, wszelkie wyłamywanie się z pod wymogów obowiązujących każdego bezwzględnie i bez zastrzeżeń, trzeba już dziś z góry napiętnować... Byłoby to ubolewania godnem działaniem na szkodę sokolstwa, podkopaniem powagi naszej organizacyi! W takiem łącznem wystąpieniu, jak zlot sokolstwa, jest *tylko jedna wola*, a tą wolą — *rozkaz*, ujęty w formę programu... Może on zawierać także punkty, które z tych lub z owych powodów mogą być uciążliwe lub przynajmniej zdawać się uciążliwymi... Ale nie wolno zapominać, że ci, którzy ten program ułożą i ustalą, uczynią to z uwzględnieniem wszystkich pro i contra. Nie ułożą oni programu dla jakichś wygodnisiów, którzy przybędą dla zabawy. Ułożą go dla — Sokołów, którzy dla dobra sprawy nie wahali się już tyle razy i nie zawahają się i teraz ponieść pewne ofiary... Przypominam zlot krakowski, przypominam zlot podczas wystawy, przypominam zloty okręgowe. Bywało na nich rozmaicie. Zaznaliśmy na nich wszystkiego. Nie szczędziły nam niebiosa ani chłodu, ani upału, ani deszczu, ani spiekoty; *wzięliśmy wszystkie przeszkody* z uśmiechem i zadowoleniem dobrze spełnionego obowiązku... *Weźmiemy je i teraz*, bez względu, czy będą przypadkowe, nie dające się przewidzieć, czy też będą tkwiły w samym programie... *Weźmiemy je*, bo gdyby przyszło wziąć inne, gdzie nie rozchodzi się już nie o wygód, lecz o *życia hazardy*, nie brakłoby nas pewnie...

Ale sam program zlotu — to jeszcze nie jedyne przykazanie dla jego uczestników. Obejmuje on tylko te wypadki, w których trzeba wystąpić łącznie, a poza tymi łącznymi występami, czyż wolno nam będzie robić i mówić, co się będzie podobało? Nie! Może jeszcze bardziej, aniżeli w występach łącznych, musimy pamiętać, że w czasie całego zlotu *będziemy pod kontrolą publiczną* i każdy z nas osobno będzie *reprezentantem sokolstwa*, będzie jednostką, która dba o dobro i godność wszystkich i *odpowiada za wszystkich*! Nie brak nam pod tym względem przepisów i regulaminów, nie brak wskazówek specyalnych. Ale pierwszym przepisem, pierwszą wskazówką *niech będzie świadomość*, żeśmy członkami organizacyi polskiej, męskiej, dostojnej!

Zlotem pragniemy zdobyć uznanie, żeśmy prawdziwym, poważnym, świadomym czynnikiem pracy narodowej. Kto nie wie, jak Sokół ma zachować się w dniach zlotu, niech lepiej zostanie w domu... Nie znaczy to, broń Boże, jakoby nam było potrzeba na zlocie jakichś nadludzi bez krwi i mięsa, jakichś ponurych pedantów, którzyby pragnęli przemienić nasze junackie, rycerskie zastępy w specyalny gatunek bezpłciowego pokurczu, przeciwnie trzeba nam druhów walnych, tryskających życiem, ale dbałych o honor swój człowieczy i sokoli, trzeba nam, krótko mówiąc, uświadomionych Sokołów...

My a Czesi.

T. W.

Z okazyi spodziewanego przyjazdu gości czeskich na nasz Zlot, a zapowiadają się podobno w bardzo pokaźnej liczbie 600 uczestników, chciałbym powiedzieć kilka słów o stosunku naszym do nich. Daleką jest odemnie myśl oblewania zimną wodą zapału, jaki widok tych karnych, prawdziwie wzorowych zastępów, może obudzić wśród naszego Sokolstwa, nie chciałbym również nikogo odwieść od myśli „bratania się“ z naszymi sąsiadami, a już bynajmniej nie mam zamiaru obniżać skali „gorącego przyjęcia“ gości czeskich. Owszem — jest naszym obowiązkiem przyjąć ich jak najgodniej — a nie zgadzałoby się to z naszym charakterem narodowym, abyśmy mając na ustach uprzejme słowa nie byli zarazem *szczerymi*; szczerość i otwartość jest u nas pierwszym warunkiem prawdziwie przyjacielskich stosunków. To też nie ma obawy, abyśmy byli zamało gościnni — natomiast przy zachowaniu w pamięci obowiązków gościnności nie należy nam zapominać o obowiązku zachowania *własnej godności*. Kiedy 2 lata temu wró cili uczestnicy nasi ze Zlotu w Pradze, we wszystkich gniazdach, które wysłały delegatów swych na ów Zlot, rozbrzmiewały chóry pochwalne na cześć Sokołów cze skich — niestety jednak przy równoczesnej *lekceważącej* krytyce własnego Sokolstwa. Nasłuchałem się dość tego w jednem z gniazd okręgowych i do dziś płacze mi się w myśli pytanie: dlaczego tak jest? dlaczego wobec obcych postępów i zdobyczy cała nasza praca w tym samym kierunku wydaje nam się naraz marna i lichą, zasługującą tylko na machnięcie ręką i wymowne: Eh! co to u nas!... Jest w tem może wina naszego zapalnego charakteru, wrażliwości narodowej, uczuciowości większej aniżeli zimny, krytyczny pogląd, który wydaje wyrok nie na sam widok czegokolwiek, pod pierwszem wrażeniem, ale po dokładnem i wszechstronnem zbadaniu, po rozpatrzeniu wszystkich *pro* i *contra*. Gdybyśmy posiadali ów „zmysł krytyczny“ — to delegac nasi na Zlot praski przybywszy z powrotem do swycl gniazd nie byliby z pewnością ani odrobinę skąpsi w po chwałach dla Czechów, ale równocześnie byliby zabral się gorąco do pracy, aby idąc ich śladem podnieść d takiej samej wyżyny nasze Sokolstwo, byliby znaleźl natychmiast tysiączne sposoby, aby nie krytykować po gardliwem milczeniem tego, co swoje — ale aby zdoby tem doświadczeniem i nauką rozwinąć do potężniejszeg lotu skrzydła własnego „Sokoła“. Czy tak się stało czy spełnili oni ten swój *obowiązek*? niech odpc wiedzą sami, nawet sami przed sobą tylko, bo dziś ni czas ani pora tem się zajmywać. I jeżeli rzuciłem mimo chodem to kłopotliwe pytanie, to tylko dlatego, aby przy pomnieć obowiązek, jaki w obec bliskiego Zlotu ciąży n nas wszystkich: *pamiętania o własnej godnośc*. Bądźmy dla naszych gości Czechów szczerzy i serdeczn z podziwem i uznaniem — to się im należy słusznie z ich pracę, poczucie obywatelskie i narodowe — ale ni zapominajmy i o tem, że i nasza praca i nasz dorobe także jest czegoś więcej wart, niż lekceważącego macl nięcia ręką.

Możnaby mnóstwo dać przykładów takiego zby pospiesznego sądu naszego o nas samych. Uderza n np. liczba Sokolstwa w Czechach. „40.000 Sokołó czeskich w Związku! 6.000 ćwiczących na boisku pr skiem, — wołało się z entuzyazmem swego czasu — gdzi to u nas!“. Ale nikt nie myślał przytem, jaki wpływ n taką ilość Sokolstwa czeskiego ma ich charakter nar dowy, sposób życia, wychowanie młodzieży, która z cz sem stanowi te kadry sokole — nikt nie pomyślał w j kich warunkach i tradycyach wzrosło nasze starsze p kolenie, które patrzało wprawdzie na narodziny naszeg Sokolstwa, ale po strasznym pogromie zbyt się czu rozbite, rozstrojone, aby się zdobyć na energiczne jeg poparcie; nikt nie myślał, że w owym czasie daliśm przecie świetne dowody żywotności narodowej na innyc polach, że dzisiejsze starsze pokolenie czasu owego *n strawiło przecież marnie*, ale służyło Ojczyźn wedle sił i z całej duszy. O tem wszystkiem nie m

..limy, zapala nas przedewszystkiem chwilowe wrażenie ... oślepia.

„40.000 Sokołów — gdzie to u nas!“.

Albo inny przykład: udział kobiet ćwiczących w Zlocie. Wiele to gromów i zarzutów spadło na głowy naszych Pań, za to, że nie ćwiczą — wiele słów entuzyazmu wyrzucono rozpływając się w pochwałach dla kobiet czeskich „A gdzieby to nasze panie wyszły na boisko!“. I nikt nie stanął w obronie tych „naszych pań“ — nikt nie podniósł takiej prostej racyi, że nie nauczono ich ćwiczeń, nie przyzwyczajono do tego, mimo trzydziestukilko letniego istnienia Sokolstwa nie przezwyciężono w kobiecie naszej wstrętu do gimnastyki całkiem naturalnego, bo to rzecz dla niej dotychczas całkiem obca. Iczyjaż wina, że kobiety nie wezmą udziału w naszym Zlocie? Ale o to nie pytamy wcale — tylko pod wrażeniem czy przypomnieniem 600 dziewcząt czeskich ćwiczących na boisku wołamy z emfazą: „a gdzieżby to nasze panie tak ćwiczyły!“.

Ten zapał i brak miary w chwaleniu obcych jest także powodem, że nie widzimy ujemnych stron wśród nich — a te wszędzie być muszą i są; ujemny zaś sąd o nas samych przyczynia się niemało do tego, że i obcy nas często lekceważą. Prawda, że Czesi w całym swym rozwoju narodowym, społecznym, kulturalnym stworzyli ogromnie wiele, że dzieła ich na polu pracy publicznej zasługują na ogromne i rzetelne uznanie — ale popatrzmy na ich dumę narodową. Każą się szanować i podziwiać — i cały świat ich szanuje i podziwia.

Miejmy więc i my dumę własną, nie lekceważmy się sami, nie patrzmy z uśmiechem politowania na to, co zamierzamy lub co czynimy: wierzmy w siebie, kochajmy naszą pracę i szanujmy jej owoce. Skromne one są dzisiaj, to prawda! — ale też i ziemia, na której zbieramy plony naszego znoju i trudu mniej urodzajna od gleby innych narodów, bo ją przeorały nieszczęścia nasze, bo ją skrapiały krew naszych ojców i krwawsze łzy matek, bo w nią biły i biją pioruny z wrogiej ręki, co chcą wyplenić wszelki ślad życia naszego, bo ją objęła żelazna obręcz ucisku i stuletniej niewoli... Ale przyjdzie czas, gdy praca nasza dzisiejsza wyda plon bujny, bo myśl szlachetna, idea wielka podjęta choćby przez garstkę musi uróść i spotężnieć, jeżeli nie zabije jej z góry niewiara i lekceważenie tych, którzy jej stróżami być powinni.

Precz z gnuśnością i pesymizmem.

T. W.

E pur si muove.

Zmuszony byłem niedawno przepędzić cały dzień w nieznanem mi dotychczas jednem z miast prowincyonalnych na Podkarpaciu między Chyrowem a Stanisławowem. Trochę przez ciekawość, a trochę z pietyzmu dla każdej sokolni udałem się najpierw do gmachu Sokoła. Budynek piękny, wygodny, położony przy głównej ulicy, sala ogromna, bogato uposażona w przyrządy, jakiej pozazdrościćby mogło niejedno gniazdo, które tuła się w wynajętych norach — *sit venia verbo* — lub z braku nawet takiego *locum* musi ćwiczenia odbywać tylko w lecie gdzieś w ogrodach lub ogródkach między jedną kręgielnią a drugą. Doznałem bardzo miłego wrażenia — jasne, czyściutkie ściany sokolni, porozstawiane przyrządy mówiły mi o żywym ruchu, jaki tu wre w godzinach wieczornych w dnie powszednie (był to ranek i niedziela); widziałem gromadkę dzielnych Sokołów przy wytężającej pracy, stalowe muskuły krążące rytmicznie w takt ćwiczeń wolnych, migotliwe koła maczug, elastyczne ruchy zawodników, słyszałem furkot chorągiewek u lanc a ponad tem wszystkiem hasło: Na zlot! rozbrzmiewające gromko wśród zapału wszystkich ćwiczących. Pod takiem wrażeniem opuszczałem tę sokolnię, lecz zły los-prześladowca pozazdrościł mi widocznie tej chwili jaśniejszych myśli i tuż za bramą Sokoła wetknął do ręki numer miejscowego tygodnika, a w nim podsunął przedewszystkiem pod oczy: Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia członków Sokoła! Przeczytałem go dwukrotnie, sądząc że pierwszy raz nie pojąłem należycie treści — ale powtórne odczytanie artykuliku wywiodło mnie z błędu.

Dyskusya na Walnem Zgromadzeniu owego gniazda toczyła się głównie na temat „powszechnej apatyi“, która udaremnia wszelką akcyę Wydziału — „dziwnej ospałości druhów“, których zaledwie 4—6 zbiera się przeciętnie na ćwiczenia w 2 godzinach tygodniowo itd. itd.

Zrobiło mi się żal jasnych murów tej miłej sokolni, pustki, w jakiej one stoją prawie przez cały tydzień, osamotnienia, wśród jakiego muszą pleśnieć zapewne przyrządy gimnastyczne. I zrobiło mi się żal naszego szarego ptaka, który usiadł także i na sztandarze tego gniazda i napróżno wyciąga skrzydła w przestworze: nie ma w koło niego drużyny tak jak on rwącej się do górnych lotów... A potem chciało mi się kląć poprostu, bo Polak, kiedy zły, to zaraz ma na ustach: niech to jasne pioruny! Całe szczęście, że jasne pioruny nie stają zaraz do roboty na zawołanie, bo dziś może nietylko brakłoby na ziemi podkarpackiej pięknej sokolni z 4 ćwiczącymi druhami, ale wielu innych pięknych rzeczy wśród nas. Ale czyż to nie wstyd dla Boga! czyż to nie woła o pomstę do nieba? W całym kraju wre już i kipi, wszędzie szeregi sokole stają do apelu, tu przerobiono już cały materyał przepisany, tam ćwiczą się do zawodów, tu powstają nowe plany rozszerzenia programu zlotu — ztąd jedzie 80, ztąd 100 lub więcej ludzi do Lwowa — a tu czterech ćwiczących na sali! a miasto liczy kilkanaście tysięcy mieszkańców.

Bóg z Wami — Druhowie z podkarpackiej mieściny! Zrobimy zlot i bez Was, ale żebyście nie mieli do nas żalu, przeznaczamy dla Was miejsce na 25 ćwiczących; gdyby się okazało nie wystarczającem, podwoimy lub potroimy tę liczbę w każdej chwili za zgłoszeniem choćby kartą korespondencyjną *).

Powróciłem do Lwowa trochę zły i podrażniony tą fatalną czwórką ćwiczących, a złych myśli nie mogło mi rozpędzić wspomnienie innych gniazd, w których tak przecież nie jest, ba! w których jest dobrze, bo w ciemnej i ciasnej salce tłoczy się nieraz po 3 zastępy, depcąc sobie po nogach w braku miejsca. W kancelaryi Związku wpada mi w ręce 3 ci numer „Sokoła“ poznańskiego, a tam na pierwszej zaraz stronicy popisuje się jakiś „Pesymista“ artykułem „Nasze stanowisko wobec przyszłego zlotu związkowego“. (Związek poznański odłożył swój tegoroczny zlot związkowy na rok przyszły ze względu na nasz zlot). Pisze ów pesymista:

„Stoję na stanowisku, że zlot ogólny w roku bieżącym nie udałby się, tak samo jestem przeciwny gremialnemu wyjazdowi do Lwowa. Zlot w Pradze wykazał nam dostatecznie ułomności nasze i brak karności. „Chociaż byśmy nawet samych naczelników i najlepszych „gimnastyków wysłać mieli do Lwowa, to jeszcze w tem „dodatnich rezultatów nie widzę, takich, któreby zrównoważyły wydatki, mitręgę i stratę czasu *(sic!)*.

„Miejmy odwagę wyznać, że jesteśmy jeszcze cią-

*) W chwili kiedy to piszę korespondent „Słowa polskiego“ czy też „Kuryera“ zarzuca drugiemu gniazdu — kałuskiemu — publicznie, że nie myśli wcale o zlocie i ćwiczeniach, zadowalniając się urządzaniem przedstawień amatorskich. Słusznie dodaje ów korespondent, że dobrze jest pracować w kierunku skupienia towarzyskiego ruchu i życia w sokolni — ale nie można zapominać o głównem zadaniu, a tem nie jest urządzanie przedstawień amatorskich. A może całe Podkarpacie nie otrząsnęło się jeszcze ze snu zimowego? bo słyszę że i w Kołomyi nie prędko doczekają się wiosny.

„gle w powijakach; cieszyłbym się, gdyby Zjazd delegatów (poznańskich) wykazał, że się mylę“.

Dziwna logika tych kilku wierszy i smutne myśli autora. Więc gdy zlot w Pradze „wykazał nam dostatecznie ułomności nasze i brak karności“, toż mamy zasnąć już w błogiem przeświadczeniu o naszych błędach i zwątpić we wszelką poprawę i nie próbować otrząsnąć się z tego? Więc wiedząc, że mamy „ułomności“, że „brak karności“ nie przyniósł nam zaszczytu w Pradze, mamy dalej gnić w tem bagnie i nie wierzyć nawet, że oduczymy się tych wad? mamy usuwać się od wszelkich zlotów jak nałogowiec od pokusy, która go przywodzi tylko do grzechu, ale nie daje nigdy sposobności do zapanowania nad sobą? Więc cóż w nas silniejsze: nasze błędy czy chęć wyrwania się z nich i dobra wola poprawy? Dziwna logika! Albo co to za pomieszanie pojęć nie dających się poprostu wiązać ze sobą w tem zdaniu o „dodatnich rezultatach zlotu“ zrównoważonych wydatkami! mitręgą!! stratą czasu!!! Więc tylko tam biegnij braci Wielkopolska, gdzie to — za radą zmateryalizowanego Pesymisty — opłaci się, gdzie zysk moralny będzie można ocenić na marki i fenigi; miej jak on odwagę „wyznać, że jesteś jeszcze w powijakach“ i czekaj na dobrego jakiegoś ducha, któryby powijaki rozwiązał, nauczył Cię chodzić, przyprawił skrzydła, a potem gdzieś w dalekiej przyszłości kazał lecieć ku słońcu. A tymczasem (to już moja rada) leż cicho „w powijakach“, abyś przypadkiem targając krępujące Cię więzy niekarności i zakorzenionych od wieków przywar nie pobudziła przypadkiem Pesymisty do napisania kilku jeszcze takich artykułów, jak ten, o którym mowa*).

Szczęściem, że Zjazd delegatów Wielkopolskich (odbył się 1. marca b. r.) nie podzielił widocznie uwag Pesymisty a bracia Wielkopolanie także nie bardzo wzięli sobie do serca te gorzkie słowa i już po tym artykule zapowiedzieli nam swój przyjazd w liczbie 60. Przyjmiemy ich tu całem sercem, całą polską duszą gorącą i będziemy się starać o to, aby nie żałowali wydatków, mitręgi i straty czasu. I radbym doprawdy, aby przywieźli ze sobą i owego Pesymistę, bo gdy zostanie w domu i tylko z ustnych relacyi lub dziennikarskich notatek przyjdzie mu potem ochota pisać o naszym zlocie, gotów znów zacząć artykuł słowami: A co! Byłem przeciwny wyjazdowi do Lwowa...

Nie w tem mądrość i przezorność, aby unikać wszystkiego, co wymaga pracy nad sobą, poświęcenia swych nałogów, wykorzenienia wad — nie tędy droga do zbawienia. Nie unikać nam zlotów, jeno podczas nich pamiętać, że patrzy na nas całe Sokolstwo, że widzi nas i sądzi całe społeczeństwo, a ono chce nas widzieć dzielnymi i karnymi, chce w nas chwalić te przymioty, których samo może jeszcze nie posiada. Jeżeli byliśmy „ułomni“ i „niekarni“ na ostatnim zlocie, toż chyba nie bylibyśmy godni imienia Sokołów, gdybyśmy mieli tak samo przedstawić się na zlocie przyszłym. A pesymizm to rzecz zła i niepłodna, on potrafi tylko zgoryczyć żółcią duszę ludzką, a nie da jej nigdy słodyczy czynu, choćby tylko usiłowanego, a nie zupełnie poprawnie wykonanego. Miejmy zawsze nadzieję, że będzie lepiej — niech nam tylko nie zbraknie chęci i wytrwałości w pracy.

Toteż nie przeraża mnie i nie napawa więcej gniewem ni goryczą owa podkarpacka sokolnia z czterema ćwiczącymi na niej samotnikami. Wierzę, że gdy wytrwają, przykładem swym porwą dziesiątki za sobą — może nawet w najbliższej przyszłości.

*) Prawdziwy *lapsus calami* zdarzył się redakcyi „Sokoła“, bo tuż po artykule „Pesymisty“ umieściła odezwę naszego Związku z zaproszeniem Wielkopolan na zlot do Lwowa. Przeoczenie czy ironia?

Nowe gniazda sokole we Lwowie.

E. Cenar.

Kiełkująca od wielu lat myśl, wciągnięcia w szeregi sokole jak najszerszych warstw społecznych, różne projekty zdążające do zamienienia myśli tej w czyn — nie mogły długo znaleźć odpowiedniej formy — aż w końcu skrystalizowały się „trójosiowo“ w stolicy kraju — a zda się szczęśliwie i z pożytkiem dla sprawy sokolej.

Zbliżający się lotem błyskawicy Zlot sokoli, który już w mieście stołecznem i w całym kraju a nawet daleko poza granicami budzi szerokie zainteresowanie, przybliżył chwilę czynu, dając impuls do zakładania osobnych Towarzystw sokolich po przedmieściach Lwowa. Rozległy teren, na jakim rozsiadła się stolica, wielka liczba i gęstość zaludnienia przedmieść — wskazywały od dawna prawdopodobieństwo, że oprócz „Macierzy“ istnieć i żyćby mogły silnie i zdrowo oddziały sokole, na odległych przedmieściach. W przekonaniu tem utwierdzały jeszcze te okoliczności, że przyrost roczny członków „Macierzy sokolej“ jest nieproporcyonalnie mały — liczba ćwiczących się członków, jak na Lwów — mikroskopijnie szczupła — sprawami sokolemi zainteresowanie się szerszych warstw zaczyna zanikać, młodzież akademicka i rzemieślnicza stoi z daleka od Sokoła — że coraz częściej dawały się słyszeć głosy — o potrzebie udogodnienia mieszkańcom dzielnic i uprzystępnienia ćwiczeń cielesnych przez założenie czy to oddziałów sokolich, czy też osobnych Towarzystw, w różnych punktach miasta — nie mniej też, że opłata za gimnastykę i wkładki roczne są dla uboższej młodzieży rzemieślniczej i akademickiej za wygórowane. Najlepszym dowodem tych faktów są liczne prośby o zniżki w opłatach za gimnastykę i odniesienie się do Sokoła pracowników warstatów kolejowych z żądaniem znacznego obniżenia wkładek — celem umożliwienia im wstąpienia do Towarzystwa i korzystania z gimnastyki — na co — rozumie się — Wydział Sokoła nie mógł przystać z rozmaitych przyczyn tak: natury finansowej; jak i moralnej — niechcąc tworzyć kategoryi członków uboższych i bogatszych.

Wszystkie te okoliczności spowodowały ostatecznie akcyę czynną — którą „Związek sokoli“ ujął w swe ręce wspólnie z członkami „Macierzy“ i Towarzystwa nauczycieli ludowych. Stworzono „Komitet inicyatywy“ z przybraniem obywateli i zainicyowano założenie na razie w dwóch dzielnicach miasta, w których widziano odpowiednie ku temu warunki — Towarzystw sokolich.

Pierwsze takie Towarzystwo powstało dnia 5. kwietnia na przedmieściu gródeckiem pod nazwą: Sokół II., zaś drugie dnia 19. kwietnia na przedmieściu żółkiewskim pod nazwą: Sokół III. Parcelacya terenu, na którem działała dotychczas wyłącznie „Macierz sokola“ okazała się razem na zgromadzeniach inauguracyjnych praktyczną i właściwą. Tak obywatele przedmieścia gródeckiego, jak i żółkiewskiego wyrażali „Związkowi sokolemu“ wdzięczność za podjętą myśl i wprowadzanie jej w czyn. Wykazywali — jak niedogodnie i z jak wielką stratą czasu połączone jest uczęszczanie na ćwiczenia do Sokoła przy ul. Zimorowicza — który n. p. od żółkiewskiego oddalony jest na 5 kilometrów — przedstawiali potrzebę przystępnych opłat za gimnastykę itd. — a zapał z jakim uchwalali założenie na swoich przedmieściach „Sokoła“ — był najlepszym dowodem potrzeby istnienia tych dzielnicowych Towarzystw.

I w jednej chwili zyskało sokolstwo dla sprawy swojej setki obywateli — którzy byli dla niej obojętni z przyczyn fizycznych odległości siedziby Sokoła, w jednej chwili poznaliśmy — że to, co przed laty — jak powiedziało „Słowo Polskie“ — było zbrodnią w oczach tych, którzy patrzą się z ciasnego stanowiska interesów danego Towarzystwa na sprawę sokolą, było oczywiście już wówczas sprawą słuszną, dojrzałą, sokolą, i patryotyczną — a „zbrodnią“ w obec idei sokolej — „zbrodnią“ w obec tych ludnych dzielnic było stawanie na poprzek i przeszkadzanie w założeniu osobnych ognisk sokolich.

Na szczęście, choć późno — ocknęliśmy się przecie. Zmonopolizowanie idei sokolej przez jedną tylko warstwę społeczną, zmonopolizowanie wychowania cielesnego przez jedną tylko sokolnię — to nie postęp — to zacofanie. Niewątpliwie pożytecznem jest dla finansów Towarzystwa danego, jeżeli zmonopolizuje gimnastykę w swoich rękach, pożytecznem jest ono również i ze względów wychowawczo cielesnych — ale tylko wtedy i tam, gdzie nie ma warunków — aby obok jednego i drugie Towarzystwo istnieć mogło. — Ale w miejscowościach ludnych — w miejscowościach rozsianych szeroko, na kilkokilometrowych przestrzeniach, jak to n. p. ma miejsce we Lwowie — tam monopol taki jest szkodliwy dla sprawy ogólno sokolej. Gimnastyka jest dobrem ogólnem — z którego korzystać powinny wszystkie warstwy społeczne, każda płeć i wiek. Sokolstwa ideałem było — jest i musi pozostać, choćby to narazie było z pewną szkodą materyalną dla danego Towarzystwa — choćby się to nie wszystkim podobało — dążyć do uprzystępnienia do nakłonienia wszystkich,

którzy mogą i powinni korzystać z tego dobra ogólnego — a drogi do tego wiodą rozmaite. Jedną z tych dróg — jest udogodnienie warunków korzystania z sokolni — a więc jej bliskość — i przystępna opłata.

Jeżeli żądamy od ludzi, aby żyli dla sprawy sokolstwa, aby brali udział w jego pracy rozwojowej, aby sami z idei tej korzyści odnosili, to dajmy im możność do tego, inaczej wszelkie nasze nawoływania, wszelkie odwoływania się do patryotyzmu, nie odniosą nigdy skutku, a składanie win, za niepowodzenia nasze w tym kierunku, na apatyę społeczeństwa, będą bezpodstawne. Dlatego witamy z radością nowy objaw żywotności sokolej, objawiający się w prawdziwie praktycznem realizowaniu myśli, która niestety tak długo w teoryi pozostawała. Witamy z radością pierwsze owoce śmielszych, rzutniejszych czynów „Związku sokolego“ na polu zyskiwania dla sprawy naszej nowych gniazd, nowych ludzi, nowych szermierzy.

Przykład ten zaiste nie pozostanie bez skutku dla naszych Wydziałów okręgowych, których głównem zadaniem powinno być również inicyowanie Tow. sokolich wszędzie tam, gdzie się tylko jakie takie warunki do tego znajdą. Błędnem bowiem i fałszywem jest zapatrywanie, a dla sprawy naszej wprost szkodliwem, że „Sokół“ tam tylko powstać winien, gdzie liczyć może na liczniejszy zastęp członków, a w szczególności tak zwanej inteligencyi. To fałszywe pojmowanie rzeczy doprowadziło nas do tego, że dziś w czasie Zlotu ogólnego, po 36 latach istnienia, nie możemy się zdobyć na zapełnienie ćwiczącymi się sokołami takiej przestrzeni, na którejby sokolstwo czeskie nie mogło pomieścić swojego pierwszego lepszego Zlotu okręgowego, doprowadziło nas do tego, że skoro ustąpi jeden z szeregu pracowników sokolich, nie mamy kim go zastąpić, że sprawami sokolemi, nie zajmuje się jeszcze cały ogół, cały naród, i trzeba dopiero sztucznej reklamy, sztucznych pobudzeń, atrakcyjnych programów, krzyku i formalnej instytucyi „naganiaczy“, aby jakieś większe przedsięwzięcie doprowadzić do skutku.

A wszystko to ma źródło swoje w mylnie rozpowszechnionem u nas mniemaniu o szkodliwości wszelkiej decentralizacyi (wyrzut ten nie może dotyczyć Związku sokolego, który stworzeniem autonomicznych okręgów dał dowód innych poglądów P.-R.). Stworzenie na jednym terenie, w jednej miejscowości rozumie się, mającej warunki ku temu, dwóch Towarzystw o tych samych celach, uważamy ciągle za konkurencyę, za szkodę, tak jakby sokolstwo, było instytucyą handlową, jakby jedno Towarzystwo drugiemn przeszkadzać mogło w istotnej swej pracy t. j. w rozpowszechnianiu zamiłowania do ćwiczeń cielesnych, tak jakby nie było szkołą obywatelskiego wychowania, których, jak szkół ludowych, jak największa potrzeba, aby do nich przystęp umożliwić wszystkim.

Wyjaśnienia z Zarządu Oddziału konnego polskiego Tow. gimnastycznego „Sokół“ we Lwowie.

Na tegorocznem walnem zgromadzeniu członków naszego Towarzystwa podniesiono zarzuty przeciw oddziałowi konnemu Towarzystwa a pojawił się nawet wniosek o czasowe zwinięcie oddziału — rzekomo ze względów oszczędnościowych.

Rzecz naturalna, że głosy te odosobnione, nie mające zgoła rzeczowej podstawy nie znalazły posłuchu. Tę jednak krzywdę wyrządziły naszemu oddziałowi, iż przedostały się do prasy a w ślad za tem i do wiadomości ogółu, a tem samem mogą zaszkodzić rozwojowi ujeżdżalni. W tej dla całego polskiego Sokolstwa tak ważnej chwili — nie czas na polemiki, bo to osłabia i siłę Towarzystwa i powagę idei „Sokolstwa“ a przecież zlot przed nami; więc nie przekorą, ale zgodą, jednością, ramię przy ramieniu idźmy do pracy przygotowawczej. Nie burzyć nam więc teraz oddziałów, ale je budować, wzmacniać, utrwalać i uświetniać. Każdy oddział naszego Towarzystwa, to część jego „serca“, jego „jestestwa“, jego „siły“, „rozwoju“, „potęgi“ i przyszłości. „Silnemi łańcuchy“ zwiążmy wszystkie oddziały, zespolmy je w jednej myśli „ich bytu i rozwoju“ a staniemy do zlotu „silni i potężni“, „karni i sprawni“. Tą ideą przejęty postępuje zawsze Zarząd Oddziału konnego i wszyscy jego członkowie i dlatego dla dobra „naszej sprawy“ widzi się spowodowanym wyjaśnić i stwierdzić, że Oddział konny trwale się rozwija a zwinięcie jego, choćby czasowe naraziłoby Towarzystwo raczej na straty i szkody, niż przyniosło jaką korzyść — moralną lub finasową.

Jak wielką byłaby moralna szkoda dla Towarzystwa skutkiem zwinięcia oddziału, tak to jasne i zrozumiałe, że nawet nie potrzebuje bliższego wyjaśnienia — bo zwinięcie oddziału tak dobrze i silnie istniejącego, jak oddział konny to „nieuniknione“ osłabienie całego Towarzystwa. Chwilowe zaś zwinięcie jakiego się domagano, jest wprost niemożliwem, bo cóż zrobić choćby z końmi, lub z całem urządzeniem i wszelkimi przyborami zwłaszcza, że są konie będące własnością Towarzystwa. Trzebaby więc teraz wszystko za tanie pieniądze sprzedać, aby kiedyś na przyszłość za drogie kupować. Ale byłaby i dalsza strata. Obecnie wojskowość wynajmuje ujeżdżalnię na godziny przedpołudniowe płacąc za to ugodzony czynsz. Otóż powiedziano: zwinąć oddział a ujeżdżalnię wynająć wojskowości na cały dzień. Zapomniano o tem, że przy wojsku nauka jazdy konnej i w ogóle ćwiczenia konne odbywają się tylko rano, przeto wojskowość nie wynajmie ujeżdżalni na cały dzień, gdyby zaś nawet i tak było, to podwyższyłaby czynsz co najwyżej o kilkaset koron rocznie. Jednakże tych kilkaset koron trzebaby zapłacić dozorcy, któregoby należało ustanowić do strzeżenia całej ujeżdżalni, składającej się z ujeżdżalni otwartej i krytej, tudzież stajni, a nadto z ogrodzenia wraz z boiskiem. Nic przeto na tem nie zarobiłoby się a względnie zaoszczędziło, ale narażonoby się jeszcze na tę trudność, że wojskowość wynajmując stale całą ujeżdżalnię zażądałaby odgraniczenia jej od boiska, co musiałoby Towarzystwo własnym kosztem uskutecznić. Dalej idzie za tem i to, że Towarzystwo musiałoby wystawić jakiś budynek do przechowania przyrządów boiskowych, obecnie przechowywanych w lokalnościach ujeżdżalni, a wreszcie wystawić szatnię dla ćwiczących na boisku.

Impuls do podobnych enuncyacyi dało prawdopodobnie przedstawione walnemu zgromadzeniu rachunkowe zamknięcie oddziału konnego wykazujące za rok 1902 kasowy niedobór w kwocie 297 koron 41 gr. Niedobór ten jednak pozorny; jeżeli się uwzględni złożoną kaucyę za owies w kwocie 150 koron, która w zestawieniu rachunkowem tylko w rozchodach przychodzi i zapas siana, owsa i obroku w wartości conajmniej 600 K., czego w bilansie nieuwzględniono, to okaże się, że oddział konny zamknął swoje rachunki za rok 1902 nie niedoborem, ale nadwyżką w kwocie 459 K. 52 h. Dowód to najlepszy żywotności i siły oddziału konnego. Wszystkie swe wydatki pokrywa też z własnych dochodów.

Atoli podniesiono, że Towarzystwo dopłaca do rat amortyzacyjnych pożyczki Banku krajowego zaciągniętej na budowę krytej ujeżdżalni kwotę około 200 koron rocznie ponad pobierany czynsz najmu od wojskowości, tudzież że Towarzystwo spłacać musi udziałową pożyczkę zaciągniętą na cele ujeżdżalni. Jedno i drugie prawda; ale skoro się zważy, że członkowie oddziału konnego muszą być przedewszystkiem członkami Towarzystwa, opłacają roczne wkładki dla Towarzystwa (nie dla oddziału, bo tu płacą osobno po 5 K. miesięcznie) około 400 K. rocznie i skoro się dalej zważy, że subwencye kraju i miasta Lwowa przeznaczone są na ogólne cele Towarzystwa, a nie tylko jednego oddziału gimnastycznego; że oddział konny jest zarówno jak każdy inny „oddziałem“ a więc częścią Towarzystwa, to przecież się okaże, że Towarzystwo jako takie nie ponosi żadnych ofiar na oddział konny a przeciwnie utrzymując go przyjdzie z czasem do wolnej od wszelkich długów własności budynków ujeżdżalni i całego tego, rzec można „folwarku sokolego“, przedstawiającego wartość przeszło 100.000 K.

Wyjaśnienie powyższe uznaliśmy za konieczne, dla wykazania, że stoimy silnie, trwale i niezachwianie.

Zarząd oddziału konnego polskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ we Lwowie

Ignacy Romanowski, przewodniczący; *Dr. Włodzimierz Godlewski*, zastępca przewodniczącego; *Włodzimierz Miśniakiewicz*, gospodarz; *Dr. Artur Till*, sekretarz.

IV. Zlot Sokolstwa polskiego.

Na zaproszenie do wzięcia udziału w Zlocie sokolim nadeszła dnia 6. kwietnia następującą odpowiedź od *chorwackiego Sokoła w Zagrzebiu.*

Drodzy Bracia!

Miłe Wasze zaproszenie na Zlot powszechny w 10-letnią rocznicę zawiązania „Polskiego Związku sokolego“ — przyjęliśmy z największem wzruszeniem ducha, widzimy w niem bowiem sposobność bliższego zetknięcia się z naszymi braćmi, Polakami.

Sława przeszłości Polski, jej nieszczęsny podział, który i na nas tak wielce wpłynął i dziś jeszcze na stanowisko Chorwacyi ciągle oddziaływa, Wasz szlachetny charakter narodowy, dla którego jesteście w całym świecie znani, wysoko cenieni i jako pierwsi wśród narodów słowiańskich stawiani, wszystko to pociąga nas do Was nieprzepartą siłą, aby dać uczuciom naszym żywy wyraz. My, Słowianie toczymy dziś ciężki bój o nasz plemienny byt. Poprzestawać na wzajemnej tylko sympatyi nie wystarcza; nam potrzeba szukać dróg zespalających nasze usiłowania, nam potrzeba drogi te znaczyć moralnemi i etycznemi zdobyczami, które przez wzajemne zbliżenie się obopólnie u siebie znajdziemy. Musimy się nawzajem poznać, musimy otworzyć serca nasze, wyśpiewać duszę swoją a wtedy

plemienne i narodowe znamiona nasze skrystalizują się w jedno twarde ciało, po którem oślizną się wszelkie zakusy nieprzyjaciół jak stal po dyamencie. — Pozdrawiamy Wasz Zlot sokoli serdecznie jako Słowiańską Olimpiadę, za przyjacielskie i braterskie wezwanie nas — gorąco dziękujemy.

Sokół chorwacki w Zagrzebiu pragnie zastępem druhów swoich uczestniczyć w tej uroczystości i zgłasza niniejszem swój udział, którego szczegóły odnośnie do liczby uczestników przeszle w stosownej porze.

Dr. Jura Vrbanic, prezes. — *Dr. L. Car,* sekretarz.

Wydział Związku Sokołów polskich w Państwie niemieckiem nadesłał następujące pismo:

Poznań, dnia 28. marca 1903.

Pismo Wydziału Związku z dnia 8. lutego otrzymaliśmy i opublikowaliśmy je w naszym organie. Nasz Zlot ogólny na rok obecny przypadający odłożony został do roku 1904-go ze względu na Zlot lwowski. Co do naszego w nim udziału to Zjazd delegatów z dnia 1. i 3. uchwalił „aby każde gniazdo wysłało co najmniej jednego ćwiczącego do Lwowa“. Gniazd w naszym Związku jest 71; zważywszy atoli wielkie koszta podróży (50—60 marek), jakie gniazda ponosić muszą, nie możemy Wam, Szanowni Druhowie, przyrzec dzisiaj więcej nad 30—40 gimnastyków. Staną oni do ćwiczeń Waszych wspólnych; prócz tego prosimy o zarezerwowanie nam 15—25 minut czasu do naszych ćwiczeń odrębnych. Szczegóły poda w swym czasie nasz naczelnik związkowy druh Gładysz.

Ogółem pojedzie nas do Lwowa około 60 — i mamy zamiar w naszym nowym stroju w tej liczbie wziąć udział w pochodzie.

Z bratniem pozdrowieniem!

Chrzanowski, prezes. — *Karol Rzepecki,* sekretarz.

Odezwa Wydziału i Grona nauczycielskiego Sokoła w Zaleszczykach:

Druhowie!

Za 3 miesiące mamy się policzyć! Za 3 miesiące dzielnie i karnie mamy światu pokazać, że zakon nasz wzrósł w tysiączne siły, że świadomi zasad i celów sokolstwa idziemy zawsze naprzód lecz ani krok wstecz! Wyżej i wyżej! Tak — lecz czyśmy przygotowani? czy my z kresów maluczcy w sile i zasobach, potrafimy godnie stanąć obok mocarzy sokolstwa wśród tysiącznych zastępów swoich i obcych?

Nie ma dwóch zdań, że tam gdzie nas służba narodowa wzywa, musimy jawić się nietylko w pokaźnej liczbie ale i przygotowani należycie. Zlot czerwcowy daje nam sposobność zdania sprawy z działalności naszego gniazda, ale aby raport dobrze wypadł — potrzeba wielkiej jeszcze pracy, potrzeba abyśmy już teraz stanęli do ćwiczeń — przygotowali się w każdym kierunku na dwudniowy pobyt pod sztandarem związkowym. Zlot odbędzie się w czasie 28. i 29. czerwca 1903. Zjazd dzień przedtem. W programie jak Druhom z *„Przewodnika“* wiadomem być powinno: pochód uroczysty, ćwiczenia wolne, maczugami, lancami, na przyrządach (drążek, koń, poręcze) gry i zabawy. Dla członków starszych osobne zastępy z lżejszemi ćwiczeniami. Dalej uroczyste powitanie w sali „Filharmonii“, festyny i uroczyste wieczorki.

Wydział i Grono nauczycielskie gorąco się odzywa do Druhów: Do szeregów! Do wspólnej pracy!

Ćwiczenia zlotowe rozpoczynają się od 15. b. m. we wtorki i piątki od 7. do 8. wieczór w Radzie powiatowej pod kierunkiem członków Grona.

Komisya mundurowa pośredniczy w sprawieniu mundurów — wyjaśnienia daje druh sekretarz, u którego znajdują się próbki.

Druhowie-śpiewacy, którzy wezmą udział w zlocie, zechcą do końca marca zgłosić swe nazwiska u d. sekretarza.

Druhowie starsi, którzy wezmą udział w zlocie a pragną także ćwiczyć na przyrządach, zechcą do końca marca podać swe nazwiska u d. naczelnika podczas godzin ćwiczeń.

Zaleszczyki w marcu 1903. — Czołem!

Baczność! Do majowego numeru *„Przewodnika“* dołączamy po trzy egzemplarze kwestyonaryuszy zlotowych dla gniazd, z których jeden pozostać ma w danym gnieździe, drugi winien być najpóźniej do 25. maja odesłany do swojego okręgu, a trzeci do Związku.

Kwestyonaryusze należy dokładnie wypełnić, szczególniej pytania co do udziału w ćwiczeniach i gromadnego pomieszczenia.

Do gniazd okręgowych wysyłamy kwestyonaryusze dla całego okręgu, z których jeden wypełniony na podstawie zgłoszeń z gniazd, należy wysłać do Związku najpóźniej do dnia 31. maja.

Nadto dołączamy dla naczelników gniazd po jednym egzemplarzu: „Regul. pochodowy i odznak służbowych“, „Reg. dla biorących udział w ćwiczeniach publicznych Związku, Okręgu lub Gniazd“ i „Przepisy o służbie sokolej“.

„Rozkazy i wskazówki na IV. Zlot“ przesłane zostaną w czerwcu dla wszystkich uczestników.

Również dołączamy po 1-ej tablicy rysunków ćwiczeń lancami i maczugami, i muzykę do ćwiczeń maczugami.

Po ewentualne wyjaśnienia zgłaszać się należy wprost do Związku.

Druhom naczelnikom przypominamy, aby zaznajomili uczestników Zlotu z regulaminami, dla utrzymania jednolitości w wystąpieniach publicznych i przestrzegania karności i godności sokolej.

W niedzielę dnia 17. maja odbędzie się o godz. 10. rano posiedzenie członków związkowego Grona nauczycielskiego w biurze Związku, przy ulicy Akademickiej l. 25.

Na porządku dziennym sprawy przekazane przez Wydział, sprawy bieżące, przydział czynności poszczególnym członkom Grona w sprawie ćwiczeń zlotowych, sprawozdanie o ruchu ćwiczebnym w gniazdach i wnioski. *A. W.*

W dd. 30. marca, 7., 14. i 21. kwietnia odbyły się posiedzenia komisyi-matki pod przewodnictwem d. Romanowskiego, a w obecności dd.: Barańskiego, Biechońskiego, Cenara, Dra Czarnika, Czechowicza, Durskiego, Dra Fiszera, Friedricha, Łuszczkiewicza, Osiadacza, Padewskiego, Walleka i Witwickiego, poświęconych w dalszym ciągu pracom przygotowawczym do Zlotu. Przedewszystkiem zajęto się rozpatrzeniem projektów na budowę trybun na boisku zlotowem. Projekty odnośne wygotowali uproszeni przez komisyę-matkę dd. Ulaniecki i Łuszczkiewicz. Projekt d. Ulanieckiego składa się z dwóch części: projektu budynku wznoszącego się na linii, łączącej 2 ramiona amfiteatralnego nasypu wokół boiska — w budynku tym znajdą pomieszczenie restauracye, bufety, pogotowie pożarne i lecznicze, składy przyrządów gimnastycznych, w środku zaś główna brama, a nad nią muszla dla muzyki; tudzież z projektu budowy samych trybun. Obliczony w przybliżeniu kosztorys tej budowy wynosi po strąceniu zwrotu za użyty materyał 16.000 koron. Projekt d. Łuszczkiewicza przyjmuje budowę wyżej wspomnianego budynku z ubikacyami i bramą wchodową z projektu d. Ulanieckiego, od siebie zaś proponuje odmienną konstrukcyę budowy trybun.

Na zaproszenie prezesa d. Dra Fiszera, w celu wydania opinii co do budowy trybun, odbyło się d. 17. kwietnia zebranie rzeczoznawców, w którem wzięli udział pp. prof. Bogucki, inżynierowie Brunek i Krzyżanowski i majstrowie ciesielscy pp. Krykiewicz i Müller. Po dłuższej dyskusyi nad przedstawionymi projektami konstrukcyi budowy trybun przez dd. Łuszczkiewicza i Ulanieckiego, uchwalono zalecić do budowy z pewnemi zmianami projekt d. Łuszczkiewicza, jako tańszy, a tem samem odpowiedniejszy.

Dekoracyę trybun i przybudowy z głównem wejściem i muszlą dla muzyki projektuje w stylu zakopiańskim p. Rzeczycki, asyst. Politechniki, uproszony do tego przez komisyę-matkę.

W myśl opinii sędziów konkursowych uchwalono nie korzystać z żadnego z nadesłanych projektów na dyplomy dla zwycięzców, natomiast użyć obrazu art.-mal. Dębickiego (Nike-Pentatlon), będącego własnością Związku, na dyplomy dla zwycięzców w zawodach a zakupić ponadto obraz art.-mal. Tondosa p. t. „Chorąży“ i użyć go na dyplomy dla gniazd i Towarzystw sokolich.

Powziętą uchwałę o umieszczenie 3 kolorowych korespondentek zlotowych (nakładu d. Fischera z Krakowa) w „Albumie zlotowym“ reasumowano wobec zbyt wielkich kosztów nakładu i uchwalono użyć tylko jednej z nich (widok Lwowa z sokołem i proporcem polskim) jako karty tytułowej do „Albumu“.

Na wniosek sekcyi muzycznej uchwalono wynająć na czas Zlotu skompletowaną do liczby 50-ciu osób kapelę narodową za wynagrodzeniem po 10 kor. za głowę i dzień zajęcia, tudzież polecono dd. Drowi Czarnikowi i Barańskiemu spisanie kontraktu z reprezentami tej instytucyi.

Reasumowano poprzednią uchwałę co do wydania Śpiewnika sokolego a to z powodu zbyt wielkich kosztów i materyału, natomiast uchwalono zwrócić uwagę gniazd na to, że d. Barański wydaje ułożone na fortepian „Poutpourri“ z pieśni słowiańskich (słowa do nich umieszczone będą we „Wskazówkach zlotowych“), na podstawie którego mogą wszyscy Druhowie zapoznać się z melodyami głównych hymnów słowiańskich jeszcze przed Zlotem, do czego zobowiązuje nas rola gospodarzy wobec gości słowiańskich.

Przyjęto do wiadomości pismo Związku wielkopolskiego z zapowiedzią przyjazdu na Zlot druhów Wielkopolskich i uchwalono odpowiedź: 1. że kwatery dla wszystkich gości wielkopolskich będą zapewnione; 2. że starania o osobne

pociągi od Krakowa i zniżenie taryfy kolejowej są w toku i zostaną w swoim czasie podane do wiadomości; 3. że kobiety nasze udziału w Zlocie nie wezmą, wielkopolskie zaś mogłyby ćwiczyć chyba w owych 15—20 minutach przeznaczonych na odrębne ćwiczenia drużyny wielkopolskiej i 4. że szczupłe fundusze zlotowe nie pozwalają niestety ponieść kosztów przyjazdu kobiet wielkopolskich. Podniesiony przy tej sposobności wniosek dd. Barańskiego i Cenara, aby spowodować ćwiczenia naszych pań lub dziewcząt na Zlocie upadł — po obszernej dyskusyi, w której zabierali głos prawie wszyscy obecni — z tego powodu, że przeprowadzenie tej sprawy nie leży w mocy Wydziału Związku, jakoteż że krótkość czasu nie pozwala na należyte obmyślenie i przygotowanie ćwiczeń i występu pań.

Wniosek d. Osiadacza, aby zaprosić na Zlot jako gości Słowaków, odstąpiono pełnemu Wydziałowi Związku do rozstrzygnięcia; uchwalono tylko zasięgnąć wiadomości w Redakcyi słowackich *„Narodnich Nowin“* (St. Martin-Turocz, Węgry) czy istnieją tam jakiekolwiek Towarzystwa gimnastyczne.

Ponieważ Związek czeski uchwalił na święta Wielkanocne wysłać delegata swego (d. Fejfara, naczelnika Sokoła smichowskiego) do Krakowa dla zasięgnięcia potrzebnych informacyi, uchwalono prosić d. Fejfara o przybycie do Lwowa. (Ponieważ delegat czeski nie mógł przybyć do Łwowa, wysłano potrzebne mu instrukcye na ręce d. Rowińskiego do Krakowa).

Uchwalono zakupić na własność Związku projekt afisza na Zlot roboty d. Zajchowskiego. Afisz przedstawia młodego Sokoła w stroju uroczystym trzymającego w lewej ręce sztandar, a w podniesionej prawicy czapkę sokolą i zwołującego na Zlot. Na tle widok Lwowa z kopcem Unii lubelskiej w glory wschodzącego słońca, u spodu napis: IV. Zlot Sokolstwa polskiego we Lwowie 28. i 29. czerwca 1903 i 2 stylizowane sokoły. Wykonanie afisza w 6 kolorach oddano litografii Przyszlaka we Lwowie za cenę 400 koron w 2.000 egzemplarzy.

Przetłumaczoną przez d. Cenara odezwę Sokoła zagrzebskiego do naszego Związku, w nader podniosłych napisaną słowach uchwalono rozesłać do Redakcyi wszystkich dzienników z prośbą o umieszczenie

Uchwalono użyć na kwatery dla gości szkół ludowych Mickiewicza, Staszica i św. Anny, a uprosić Radę miejską, aby w imieniu Związku udała się do Rady Szkolnej krajowej o zamknięcie tych szkół na dzień przed i po Zlocie, od siebie zaś aby pozwoliła na rozkwaterowanie gości w hali muzycznej i pałacu sztuki na placu powystawowym.

Uchwalono wyrazić podziękowanie dd. Barańskiemu i Urbankowi za zinstrumentowanie muzyki do ćwiczeń wolnych i maczugami. Te ostatnie są już gotowe.

Uchwalono zaprosić Towarzystwo fotografów-amatorów do dokonania zdjęć momentalnych z piękniejszych lub ważniejszych grup ćwiczebnych na boisku, ponieważ Trzemeski będzie zdejmował tylko wolne ćwiczenia i całość boiska.

Uchwalono odbyć koniecznie pochód reprezentacyjny w drugim dniu zlotowym, a ewentualnie zawody jednostek przesunąć tak, aby nie przeszkadzały pochodowi.

Przyjęto do wiadomości protokoły i wnioski sekcyi muzycznej, kolejowej, budowniczej i finansowej. Odpowiednie wnioski uchwalono.

Posiedzenia sekcyj. Dnia 28. marca i 4. kwietnia odbyło się posiedzenie sekcyi muzycznej, na którem uchwalono zamówić na czas Zlotu kapelę narodową (patrz wyżej). P. Sołtys przyrzekł objąć dyrygenturę Hymnu Sokołów w Filharmonii.

D. 8. i 20. kwietnia na posiedzeniu sekcyi kolejowej, uchwalono przedstawić komisyi-matce wniosek, aby gniazda okręgowe (Kraków, Przemyśl, Tarnopol, Stanisławów, tudzież N. Sącz i Stryj) wezwać, by same starały się o urządzenie osobnych pociągów na Zlot, a to po wezwaniu szerszej publiczności do udziału i zapewnieniu sobie zadatku przynajmniej od 600 osób. Kooptowano do sekcyi 6 druhów fachowych, którzy mają być pomocni przy pertraktacyach z Dyrekcyami kolei.

Na drugiem posiedzeniu uchwalono urządzenie następujących pociągów: z Krakowa i Tarnowa osobno; razem z Rzeszowa i Przemyśla; z Czerniowiec, Śniatyna, Kołomyi i Stanisławowa; z Tarnopola, Złoczowa i Brodów; z Sambora, Drohobycza i Stryja. Do Dyrekcyi kolejowych z inicyatywą odniesie się Związek, opracowanie szczegółów pozostawia się Okręgom, względnie tym gniazdom, zkąd wychodzą pociągi. Legitymacye kolejowe wyda poszczególnym Okręgom Związek. Celem bliższego porozumienia się co do szczegółów, urządzi się w pierwszych dniach czerwca Zjazd delegatów okręgowych z przedstawicielami Dyrekcyi kolejowych.

Sekcya gospodarcza uchwaliła na posiedzeniu dnia 25. kwietnia polecić 4 druhom zbadanie ofert na dzierżawę bufetów, zasadą rozstrzygającą ma być nie zysk dla Związku, lecz taniość cen. Członkowie komisyi otrzymają osobne odznaki, boisko będzie połączone telefonem z centralą.

Na posiedzeniu sekcyi finansowej dnia 9. kwietnia d. Padewski przedstawił preliminarz Zlotu.

Uchwalono odnieść się do komisyi-matki, aby przynagliła gniazda do bezzwłocznego zgłoszenia wysokości składek na Zlot (uchwała o „Dniu związkowym“) — ponieważ wiele gniazd dotychczas na cele Zlotu nie nadesłało ani grosza! (W pamiętniku zlotowym umieszczony będzie spis tych składek — przypuszczać należy, że wszystkie gniazda zechcą w nim być uwidocznione; nie trzeba również przypominać, że nie wysokość kwoty, ale liczba składających jest wyrazem powszechnego zainteresowania się i zapału dla Zlotu). *T. W.*

Sprawy bieżące

Związku pol. gimnastycznych Tow. sokolich w Austryi.

Wydział Związku. Protokół z posiedzenia, odbytego d. 26. kwietnia o godz. 10. rano i o 4. pop. w lokalu Związku. Przew. prezes Dr. X. Fiszer; obecni członkowie Wydziału dd.: Dr. Als, Cenar, Dr. Dzjędzielewicz, Durski, Krobicki, Padewski, Romanowski, Dr. Rowiński, Strzembosz, Dr. Tarnawski, Wallek, Dr. Wcisło, Witwicki. — Nieobecni dd.: Blauth, Dr. Tertil, Turski usprawiedliwili niejawienie się.

Protokół z ostatniego posiedzenia przyjęto.

D. Prezes podaje do wiadomości, że członek Wydziału d. Ślósarski, prezes i założyciel Gniazda sokolego w Stryju zmarł d. 4. b. m. i poświęca pamięci jego gorącą wzmiankę. Obecni powstają z miejsc. Zmarł również d. Grzegorzewski, prezes Sokoła borszczowskiego. — Zrezygnował z godności członka Wydziału Związku d. Dr. Obmiński ze Lwowa. Przyjęto do wiadomości i uchwalono w miejsce d. Slósarskiego powołać do Wydziału d. Dra Emila Schmidta z Tarnopola jako tego, który na ostatnim Zjeździe Delegatów otrzymał po wybranych największą liczbę głosów.

D. Prezes podaje do wiadomości sprawy załatwione prezydyalnie: o ofiarowaniu od Związku Bučarowi w Zagrzebiu upominku w formie oryginalnej wazy majolikowej, wykonanej w Kołomyi; o rozdziale subwencyi dla Towarzystw sokolich aprobowanym przez Wydział krajowy; o udzieleniu informacyi co do zawiązania nowych gniazd w Husiatynie, Nisku, Czarnym Dunajcu, Kolbuszowej, Obertynie i Skałacie; o deputacyi która imieniem Związku była u ks. arcybiskupa z okazyi jubileuszu papieskiego; o wysłaniu telegramu kondolencyjnego do rodziny ś. p. Riegera; o pismach gratulacyjnych do Miłkowskiego i Vrchlicki'ego; o interwencyi d. Prezesa w Radzie szkolnej krajowej w sprawie wieczorku styczniowego, który gniazdo bińczyckie ma urządzić w budynku szkolnym; wspomina wreszcie o doniesieniach do Związku o uroczystościach i obchodach narodowych, które odbyły się w różnych gniazdach

Z prac przygotowawczych do Zlotu zdaje sprawę d. Wallek, podnosząc z uznaniem żywy ruch w tym kierunku, a to dzięki gorliwości druhów, uproszonych do prac w sekcyach.

W myśl wniosków komisyi-matki uchwalono zakupić obraz Tondosa p. t. „Chorąży“ za cenę 80 kor, na dyplomy jednak tak dla jednostek jak i dla gniazd użyć obrazu Dębickiego (Nike-Pentatlon). — Uchwalono nie umieszczać w oficyalnym programie Zlotu żadnej wycieczki, natomiast Wydział Związku postara się u Wydziałów miejscowych lub odpowiednich okręgów potworzyć Komitety miejscowe dla ułatwienia gościom naszym wycieczek do Zakopanego, Jaremcza, Krakowa, Wieliczki, Żółkwi etc. — Uchwalono wobec nawału pracy przed i po Zlocie i nadzwyczajnych wydatków zlotowych nie urządzać w tym roku kursu nauczycielskiego, dopiero na rok przyszły po przeprowadzonej reformie systemu gimnastyki; II. i III-emu okręgowi pozwolono urządzić jedynie kurs informacyjny, przygotowawczy a nie z charakterem kursu związkowego. — Uchwalono wysłać afisze i program Zlotu do słowackich *„Narodnich Novin“* tudzież Towarzystw tamtejszych, skoro nadejdą ich adresy (patrz posiedzenie komisyi-matki). — Uchwalono (wnioskod. d. Rowiński) kwotę, jaką Kraków miałby się przyczynić do funduszu zlotowego, przekazać temu gniazdu na koszta przyjęcia gości przejeżdżających przez Kraków na Zlot. — Uchwalono (wnioskod. d. Cenar) zaprosić na Zlot Związek gimnastyków szwedzkich w Stockholmie, od którego nasz Związek otrzymał podobne zaproszenie na Zjazd gimnastyczny z końcem maja. Ponieważ na razie nie można znaleść nikogo, ktoby mógł pojechać do Stockholmu jako nasz delegat, albowiem nadający się do tego fachowcy są zajęci pracą przedzlotową, przeto upoważniono Prezydyum do ewentualnego mianowania delegata. — Uchwalono, że oddział konny Sokoła udziału w ćwiczeniach nie weźmie, wystąpią tylko 2 lub 3 plutony w pochodzie, wraz z druhami z gniazda rohatyńskiego. — Uchwalono (wnioskod. d. Krobicki) w zasadzie zorganizowanie ścisłego

nadzoru w czasie Zlotu, celem poszanowania godności sokolej, w pierwszym rzędzie z pomocą prezesów i naczelników gniazd. — Uchwalono wyrazić podziękowanie współpracownikom dzienników lwowskich za zorganizowanie biura prasowego celem informowania publiczności o Zlocie. — Omówienie sposobu wprowadzenia w życie fundacyi im. T. Kościuszki uchwalono odłożyć do przyszłego posiedzenia Wydziału (wnioskod. d. Rowiński). — Na wniosek tego samego uchwalono z góry wyznaczyć szereg mowców oficyalnych, upoważnionych do przemawiania podczas zebrań, przyjęć, bankietów, powitań i t. p. — Uchwalono nie pozwolić gniazdu bińczyckiemu stanąć do ćwiczeń wolnych w stroju ludowym, gdyż to zbyt rażąco psułoby jednolitość wrażenia.

D. Wallek zdaje sprawę ze spraw administracyjnych zlotowych, załatwionych bądź prezydyalnie bądź przez komisyę-matkę: o rozesłaniu gniazdom wszystkich ćwiczeń, prócz muzyki do ćwiczeń maczugami, która rozesłaną zostanie w maju; o kwestyonaryuszach; o kwaterach i petycyach do Rady m. Lwowa (patrz posiedz. komisyi-matki); o muzykach w pochodzie (wniosek o subwencyonowanie okręgów ze strony Związku dla przybycia z muzyką na Zlot — upadł); o albumie zlotowym; o afiszach i korespondentkach; o wysłaniu zaproszeń do wszystkich słowiańskich Towarzystw sokolich; o odpowiedziach z Wielkopolski, Czech, Moraw i Zagrzebia; o wezwaniu gniazd do składek na fundusz zlotowy; o budowie trybun; o „Wskazówkach na Zlot“.

Posiedzenie popołudniowe. D. Rowiński zdaje sprawę z pobytu delegata Związku czeskiego d. Fejfara w Krakowie. Przybył on jedynie po informacye techniczne, których mu udzieliło grono krakowskie. Czesi liczą na 600 ćwiczących, o kobietach dotychczas nie było mowy, prawdopodobnie jednak przybędzie ich około 50 ćwiczących. Ćwiczyć będą Czesi maczugami i w zastępach wzorowych. Osobnego pociągu nie tworzą, lecz przyjadą razem z Krakowem. Przyjęto do wiadomości.

Członkowie Wydziału składają ogólne sprawozdania o ruchu ćwiczebnym w okręgach, szczegółowych cyfr dziś jeszcze podać nie można, ponieważ w wielu gniazdach dopiero rozpoczęto pracę, a z innych nie ma informacyi.

Z porządku dziennego przyjęto do Związku nowe gniazda Podwołoczyska i Kossów, przydzielając pierwsze do VI. a drugi do VII. okręgu.

D. Skarbnik przedkłada bilans za rok 1902. Przychody wynosiły 14.320·64 k., rozchody 14.256·82 k., stan kasy z końcem grudnia 1902 r. 63·82 k. Zaległości wkładkowe gniazd wzrastają z roku na rok i wynosiły

w roku	1898	—	3.358·40 kor.
„ „	1899	—	4.125·58 „
„ „	1900	—	4.433·04 „
„ „	1901	—	4.697·84 „
„ „	1902	—	4.977·60 „

Uchwalono odpisać z bilansu zaległości niektórych gniazd i prowadzić je nadal w osobnym rachunku jako wątpliwe.

Bilans przyjęto do wiadomości, jak również budżet na rok 1903 zamknięty cyfrą 9.921 k. 66 h.

D. Skarbnik przedstawia zestawienie kasowe przychodu i rozchodu za 10-letni okres istnienia Związku. W dochodach dary i subwencye stanowiły tylko 4·5%, resztę fundusze własne, przedewszystkiem wkładki (83·44%). Większość wydatków szła na *„Przewodnika“* (51·45%), gdy na cele techniczne (kursa gimnastyczne, wydawnictwa techn., lustracye, delegacye) tylko 37·32%. Wymaga to reformy w wydawnictwie *„Przewodnika“* (prenumeraty płatnej przez abonentów i osobnego prowadzenia administracyi *„Przewodnika“*, nie przez Wydział Związku) i zmiany statutu. D. Skarbnik wnosi zatem, aby Wydział upoważnił d. Rowińskiego do opracowania imieniem Wydziału odpowiednich wniosków na najbliższy Zjazd Delegatów. Wniosek uchwalono.

Przyjęto do wiadomości budżet zlotowy (patrz posiedzenia sekcyj).

Przewodniczący podnosi z uznaniem 10-letnią niestrudzoną pracę d. skarbnika Związku.

Uchwalono odpisać zaległe wkładki gniazdom w Oświęcimiu i Delatynie. Odmówiono zniżenia wkładki gniazdu w Kętach, ponieważ to należy do Zjazdu Delegatów.

Wszystkim prośbom o składki odmówiono z powodu nadzwyczajnych wydatków na Zlot. Nowo zawiązanemu gniazdu w Wiedniu przyrzeczono wydatniejszą pomoc po Zlocie i zgłoszeniu przystąpienia do Związku.

D. Wallek odczytuje pisma nadeszłe do Związku.

Na wniosek d. Durskiego przyjęto do Grona związkowego d. Kazimierza Haczewskiego, naczelnika Sokoła w Kołomyi.

Na tem posiedzenie zakończono.

T. W.

Okręg I. Wyciąg z protokołu II. zwyczajnego posiedzenia Wydziału okręgowego w Krakowie z dnia 19. kwietnia 1903. Obecni: Prezes Turski, członkowie Kurowski, Ruciński, Szaynowski i Dr. Wcisło. Nieobecność usprawiedliwili Dr. Balicki i Dr. Rowiński z Krakowa i Dr. Emilewicz z Podgórza. Obecni również naczelnicy z gniazd, przybyli na posiedzenie Grona nauczycielskiego.

I. Odczytano i przyjęto protokół z ostatniego posiedzenia.

II. Sprawy przekazane Wydziałowi przez Zjazd okręgowy: *a)* Na wniosek d. Szaynowskiego z poprawkami d. Prezesa i Rucińskiego uchwalono: Wydział okręgowy wydawać będzie dwa razy w miesiącu pismo objętości ½ arkusza druku — pod tytułem „Przegląd Sokoli, organ Okręgu krakowskiego“. Rozsyłane będzie wszystkim gniazdom w okręgu w ilości, odpowiadającej połowie liczby członków — a więc ogółem do 1000 egzemplarzy w cenie po — 4 h. Zakłada się je na razie na czas przedzlotowy tj. ⅕—⅐ br., — służyć ma sprawom administracyjnym Okręgu i pojedyńczych Towarzystw, oraz podawać wzory i objaśnienia ćwiczeń. Redakcyę i administracyę — bezpłatnie — porucza się 3 sekretarzom, a to okręgowemu, komisyi zlotowej krakowskiej i okręg. Grona naucz. *b)* W sprawie uzyskania zniżek lub osobnego pociągu kolejowego dla całego okręgu — rozwinięto dopiero starania informacyjne. *c)* Sokołowi w Bieńczycach wypłacono 50 k. na uzupełnienie przyrządów. *d)* Wobec zamiaru wydania kart korespond. zlotowych przez Związek — odstępuje się od myśli wydania takichże kart przez Okręg. Natomiast na wniosek d. Prezesa polecono powyższemu komitetowi redakcyjnemu wydanie stosownej Jednodniówki — a to w dniu samego wyjazdu do Lwowa.

III. Sprawy techniczne. *a)* d. Prezes zawiadamia o powołaniu na nowo do życia gniazda w Oświęcimiu. *b)* Naczelnik Ruciński przedstawia wynik 2-dniowej lustracyi technicznej i administracyjnej w Cieszynie. *c)* Tenże zdaje sprawę z 2-dniowego posiedzenia okręg. Grona naucz. w d. 18 i 19 kwiet., z którem połączono też okazanie i przerobienie ćwiczeń zlotowych. Wobec tego odpada na razie potrzeba urządzenia osobnego kursu dla naczelników. Wedle przybliżonych raportów naczelników zapowiada się udział Okręgu w Zlocie z 250 do pochodu — i 200 do ćwiczeń wolnych. — Przewodnictwo obejmuje d. Wcisło. — *d)* Grono nauczycielskie postanowiło większością głosów, aby członkowie włościańskiego Sokoła w Bieńczycach brali udział we wszystkich ćwiczeniach na Zlocie w swoich odrębnych strojach ćwiczebnych. Natomiast mniejszość tegoż Grona zgłasza swój wniosek, iżby od tej zasady wyłączyć ćwiczenia maczugami — a to ze względu na wymaganą przy nich czystą jednolitość i harmonijność; do nich więc mogą stawać Bieńczyccy w strojach ćwiczebnych — ogólnych; *e)* Na wniosek d. Turskiego — uchwala Wydział okręgowy zalecić Wydziałowi Związkowemu tę drugą opinię. *e)* Na wniosek Grona postanowiono zlustrować wszystkie gniazda — raz w połowie maja — a następnie w połowie czerwca br. *f)* Na wniosek Grona zamianowano zastępcą naczelnika okręgowego d. Usiekniewicza z Wadowic.

IV. Sprawozdania z pojedyńczych gniazd. Sekretarz podaje, że Wydziały nie czynią zadość swym obowiązkom co do przedkładania sprawozdań rocznych i innych. O Walnych Zgromadzeniach doniosło tylko 5 gniazd — o przebiegu ich 3; sprawozdania za r. 1902 nadesłało 6 (na 19 Towarzystw!) — relacye o ruchu zlotowym 4. Zresztą panuje wszędzie tryb normalny i nie ma nic nadzwyczajnego do podniesienia.

V. Odczytano sprawozdanie rachunkowe za 1. kwartał. Uchwalono jednogłośnie odmówić darowania wkładek okręgowych, proszonego przez Towarzystwa w Myślenicach, Niepołomicach, Cieszynie, Kętach i Podgórzu.

VI. Wnioski: *a)* Na wniosek d. Rucińskiego uchwalono, aby przy zwyczajnych kwartalnych posiedzeniach Grona naucz. okręg. były przerabiane praktycznie ćwiczenia z naczelnikami gniazd. *b)* Przyjęto wniosek d. Szaynowskiego i Kurowskiego, aby pozwolić i zalecić wszystkim Towarzystwom — że w okresie zlotowym mogą wkładać ćwiczenia w program festynów i wieczorków — a to celem zasilenia swoich funduszów zlotowych. *c)* Na wniosek d. Szaynowskiego, poparty przez d. Wcisłę — uchwalono na ewentualność, gdyby wypadło starać się o osobną muzykę dla całego Okręgu — zasiłek do wysokości 300 kor. *d)* Na wniosek d. Wcisły uchwalono polecić Towarzystwom, położonym przy torze kolejowym — aby podczas przejazdu obcych Sokołów wystąpiły z odpowiedniem powitaniem. *Szaynowski*, sekretarz.

Okręg VI. Protokół II. posiedzenia Wydziału VI. Okręgu z dnia 29. marca 1903.

Obecni: z Tarnopola Domaradzki, Schmidt, Strzembosz, Szytyliński i Tracîłowski; z Podhajec Tustanowski; z Załoziec Mossoczy. Ponadto w miejsce nieobecnych wydziałowych przybyli z Czortkowa Wałęga, z Trembowli Dobrowolski. Do pogadanki przedzlotowej przybyli zaproszeni z gniazd delegaci a mianowicie: z Borszczowa Werner; z Czortkowa Kostecki, z Kopyczyniec Niżyński; z Podwołoczysk Bermes; z Tarnopola Oleksy, Stefko i Zamorski.

Nieobecność usprawiedliwił członek Wydziału z Brzeżan; natomiast nie przybyli i nieobecności nie usprawiedliwili za-

stępca prezesa II. Okręgu ze Złoczowa i zaproszeni delegaci z Budzanowa i Zbaraża.

1. Przystąpiono do sprawozdania kasowego, które wykazało stan kasy w kwocie 442 kor. 68 gr.

2. Następnie prezes składa sprawozdanie z odbytych lustracyj przedzlotowych, gniazd Trembowli, Budzanów, Kopyczyńce, Czortków i Borszczów, wedle którego to sprawozdania gniazda te liczą razem 396 członków, z tego 65 umundurowanych, 49 ćwiczących się. Liczba druhów, którzy z tych gniazd wezmą udział w zlocie, nie da się na razie ustalić, przypuszczalnie stanie do pochodu 66, do ćwiczeń wolnych 48.

3. Uchwalono następnie przyjąć do wiadomości z uznaniem rezultat odbytych lustracyj z powodu zawiązania się we wszystkich zlustrowanych gniazdach komisyi zlotowej i uchwalenia potrzebnych kredytów.

4. Przyjęto do wiadomości, że koszta ewentualnej muzyki dla VI. Okręgu na zlot poniesie gniazdo tarnopolskie.

5. Uchwalono na wniosek dd. Niżyńskiego i dra Stefki wszystkie gniazda do VI. Okręgu należące wezwać, ażeby zaległe po koniec 1902 r. wkładki do kasy okręgowej jak najrychlej uiściły, ażeby wkładkę za rok 1903 wpłaciły najdalej do dnia 1. czerwca 1903 a ponadto, ażeby wpłaciły od każdego członka po 25 groszy na cele zlotowe do funduszu okręgowego, również do dnia 1. czerwca 1903. Tę ostatnią opłatę zaleca się gniazdom jako podatek narodowy na członków.

6. Uchwalono wysłać kosztem funduszu okręgowego 2 członków okręgowego grona nauczycielskiego do Lwowa dla przeróbki ćwiczeń zlotowych.

7. Powołano do życia okręgową komisyę zlotową i mundurową razem, do której powołano członków komisyi zlotowej gniazda centralnego.

8. Uchwalono odnieść się do Wydziału Związku polskich Tow. gimnast. sokolich o wyjednanie zniżeń kolejowych, dalej uchwalono zamówić w razie potrzeby osobny pociąg dla Okręgu VI., tudzież ewentualnie odnieść się do posła Dra Dulęby o poparcie w Ministerstwie kolejowem podania o przyznanie opustów za bilety jazdy kolejami.

9. Uchwalono wezwać gniazda do Okręgu VI. należące, ażeby do dnia 15. kwietnia podały zapotrzebowanie na stroje uroczyste i ćwiczebne, na lance i maczugi, inne zaś daty potrzebne do zlotu do 15. maja b. r.

10. Uchwalono urządzić przed zlotem zamiast kursu gimnastycznego, lustracye techniczne połączone z nauką ćwiczeń, ewentualnie dłużej trwającą.

11. Uchwalono zwrócić się do Wydziału Związku pol. Tow. gimn. sokolich z wnioskiem o zarządzenie zejścia z boiska po wykonaniu ćwiczeń wolnych.

12. Uchwalono zwrócić się do Wydziału Związku, ażeby po zlocie urządzoną została wycieczka zamiast do Jaremcza, do Morskiego Oka, jako miejscowości świeżo dla Polski drogiej.

13. Uchwalono odnieść się do Wydziału Związku z wnioskiem, ażeby zwołał przed zlotem po jednym delegacie z każdego Okręgu w celu ostatecznego omówienia niektórych spraw zlotowych i powiadomienia się z urządzeniami na zlot przygotowanemi.

Na wypadek przychylenia się do tego wniosku wybrano delegatem VI. Okręgu d. dra Emila Schmidta.

14. Kwestye opłat delegatów wydziałowych i okręgowych za jawienie się na posiedzeniach i zjazdach polecono prezydyum postawić na najbliższem posiedzeniu Wydziału okręgowego.

15. Uchwalono przesłać odpis protokołu obecnego posiedzenia do Wydziału Związku i do *„Przewodnika gimnast.“* i zamieścić w nim te gniazda, które bez usprawiedliwienia się nie wysłały swoich delegatów.

Na tem posiedzenie o godzinie 3. po północy zamknięto.

Schmidt. *Domaradzki.*

Czerniowce. Sala Czytelni polskiej wypełniła się 4. kwietnia wieczorem liczną publicznością, która na zaproszenie tutejszego Gniazda sokolego przybyła, by złożyć hołd cieniom nieśmiertelnego wodza w 109 rocznicę racławickiego zwycięstwa.

Zapowiedziane przemówienie d. J. ze Lwowa odpadło z powodu, iż d. J. przeszkodzony, na obchód przyjechać nie mógł. Zamiast niego więc wygłosił słowo wstępne jeden z członków tutejszego Gniazda. Po wstępie tym szły naprzemian popisy gimnastyczne i produkcye wokalne.

Nie chcemy twierdzić, jakoby j e d y n i e z uwagi na niedaleki zlot wszechsokoli we Lwowie, który poruszył ambicyę każdego Gniazda — stwierdzamy jednak ze szczerem zadowoleniem, iż w roku bieżącym od czasu walnego zgromadzenia, gdy na czele towarzystwa stanął ponownie znany z wzorowej gorliwości w wypełnianiu swych obowiązków d. Antoni W a l t e n b e r g e r, a do Wydziału weszli dd.: K r z a n o w s k i, S a d o w s k i i W e j d e l e k, całą duszą sprawie sokolstwa oddani, rozruszała się sokola młodzież kresowa, a praca, jaka wre obecnie w łonie towarzystwa, zarówno co do udziału pracujących, jak i pod względem wytrwałej ochoty, może napełnić zadowoleniem wszystkich, dbałych o rozwój tej doniosłej dla społeczeństwa kresowego instytucyi. Wyniki tej pracy na obchodzie sobotnim oceniła szeroka publiczność, która zapełniła salę Czytelni polskiej, a oceniła rzęsistymi oklaskami i wyrazami szczerego uznania.

Dziesięciu Sokołów, tj. tylu, ilu pomieścić mogła estrada, przy odgłosie marsza sokolego a pod przewodem naczelnika d. S a d o w s k i e g o przedefilowało przed publicznością, a ustawiwszy się następnie w rzędy, wykonało nowe, na IV. Zlot sokolstwa polskiego przeznaczone ćwiczenia wolne. Wykonanie było znakomite i pełne precyzyi, to też sala rozbrzmiewała co chwila oklaskami. Pięciu członków towarzystwa ćwiczyło się potem na poręczach, uwidoczniając cały system tej gimnastyki od ćwiczeń zasadniczych aż do nader trudnych, niemałej wymagających siły i zręczności; tu dopiero można było widzieć, do jakiej gibkości i do jakiego rozwoju dochodzi organizm przez racyonalną gimnastykę. Również podobały się piękne ćwiczenia na koniu; budowaniem piramid zakończono ćwiczenia gimnastyczne. — Pod względem produkcyj gimnastycznych popis ten był jednym z najpiękniejszych, jakie widzieliśmy w „Sokole“ tutejszym i chlubnie świadczy o sumiennej i umiejętnej pracy naczelnika d. S a d o w s k i e g o i niemałym postępie w wewnętrznym rozwoju towarzystwa pod sprężystem kierownictwem prezesa d. W a l t e n b e r g e r a. Szczęść Boże dalej! *(Gazeta polska).*

Gorlice. W dniu 7. marca urządził „Sokół“ tutejszy uroczysty wieczorek na pamiątkę 40-tej rocznicy powstania polskiego z roku 1863/4. Wieczorek rozpoczął się słowem wstępnem, wygłoszonem przez druha Laskowskiego, poczem produkowała się orkiestra sokola pod batutą druha prezesa dra Przemyckiego. W orkiestrze oprócz druhów miejscowych brali udział druhowie Sanocki, Koss i Kierszonek z Nowego Sącza i druh Kaczkowski z Jasła, to też produkcje tak wzmocnionej orkiestry wypadły bardzo dobrze. Następnie chór sokoli pod kierownictwem druha Gzaji wykonał poprawnie kilka pieśni, a wreszcie sokole kółko amatorskie ze współudziałem pań Mustafowiczowej i Garanówny odegrało ku ogólnemu zadowoleniu dwa obrazki dramatyczne Aurelego Urbańskiego pt. „Na poddaszu“ i „Dramat jednej nocy“. Czysty dochód z wieczorku, wynoszący przeszło 100 kor. zasilił fundusz budowy nowej sokolni. Wszystkim, którzy się do powodzenia wieczorku przyczynili, w szczególności zaś wymienionym wyżej paniom i druhom z Nowego Sącza i Jasła umyślnie dla wzięcia udziału w wieczorku przybyłym, należy się ze strony naszego Towarzystwa serdeczne podziękowanie za przyczynienie się do powodzenia podniosłej uroczystości. Na wieczorku było obecnych kilku zaproszonych miejscowych uczestników powstania z roku 1863/4, podejmowanych następnie gościnnie podczas wieczornicy, która się na ich cześć po wieczorku odbyła.

Przykry zawód spotkał gniazdo nasze ze strony tutejszej gminy. Za przykładem innych gniazd w kraju, które bez wyjątku prawie otrzymały od swoich gmin potrzebne place pod budowę sal sokolich, wniósł „Sokół“ w Gorlicach prośbę do gminy o darowanie mu potrzebnego placu pod wybudować się mającą nową sokolnię, a gdy spotkał się ze stanowczą odmową, zmienił swoje żądanie o tyle, iż chciał kupić od gminy potrzebny plac za kwotę 2800 kor., należącą się Towarzystwu od miasta z innego tytułu. Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe. I tę propozycyę „Sokoła“ Rada miejska znaczną większością odrzuciła wbrew oczywistemu interesowi gminy, która w krótkim czasie ma przystąpić do budowy własnym kosztem gmachu na pomieszczenie otworzyć się tu mającego gimnazyum i wówczas prawdopodobnie odczuje w dotkliwy dla siebie sposób złe skutki obecnej odmownej uchwały. Gdyby bowiem gmach „Sokoła“ był stanął na rzeczonym placu w bezpośredniem sąsiedztwie wybudować się mającego gimnazyum, gmina nie potrzebowałaby w takim razie stawiać osobnej sali gimnastycznej ze szatniami i przyrządami dla użytku młodzieży szkolnej, mającej możność odbywania ćwiczeń w sokolni. Korzyści byłaby gmina odniosła znaczne, oszczędzając sobie w ten sposób wydatek kilkunastu tysięcy koron, a żądanie „Sokoła“ nie powinno było natrafić na trudności, bo placu gmina ma dosyć. Niestety, żywioły wsteczne i „Sokołowi“ nieprzychylne mają większość w Radzie miejskiej, a wobec takiego jej składu wynik był do przewidzenia. Najprzykrzejszem w całej aferze jest to, że dwaj radni z inteligencyi, są członkami „Sokoła“, a głosowali przeciwko nam; jeden z nich nawet jest członkiem honorowym Towarzystwa! Trzymając się zasady „nomina sunt odiosa“, nie wymienimy ich nazwisk, nie sprawiłyby bowiem przyjemności Sokolstwu polskiemu. Taką odebraliśmy zapłatę Rady miejskiej za jedenaście lat pracy w zastępstwie gminy nad wychowaniem fizycznem dziatwy szkolnej ze szkół ludowych, która ani sali na ten cel, ani przyrządów nie posiada, choć rzeczą miasta było, o to się postarać.

Kęty. Na odbytem w dniu 7. lutego b. r. walnem zgromadzeniu, wybrano w tutejszym „Sokole“ prezesem d. Sokalskiego Eustachego (starszego) a zastępcą prezesa d. Dra Dziewońskiego Władysława. W skład Wydziału weszli dd.: Lankosz Jan, Miodoński Michał, Zającek Edward, Firliciński

Adam, Dworzański Józef, Remer Julian i Sokalski Eustachy (młodszy).

Przy ukonstytuowaniu się Wydziału w dniu 18. lutego b. r. poruczono obowiązki naczelnika d. Sokalskiemu Eustachemu (młodszemu), sekretarza d. Firlicińskiemu Adamowi, skarbnika d. Remerowi Julianowi, gospodarza d. Miodońskiemu Michałowi.

Lwów. Dnia 1. kwietnia 1903 odbyło się 36-te z rzędu walne zgromadzenie przy współudziale około 200 członków. Przewodniczył obradom prezes Dr. Kaź. Czarnik. Po kilku drobnych interpelacyach, a nudnej następnie i niepotrzebnej dyskusyi w sprawie oddziału konnego i ujeżdżalni tudzież zamknięcia rachunków za r. 1902 wrzekomo niedoborem, udzielono Wydziałowi — na wniosek komisyi rewizyjnej (referent Dr. Aleksander Małaczyński) — absolutoryum z czynności i rachunków.

Z bratniemi gniazdami w kraju tudzież z wszelkiemi tutejszemi Stowarzyszeniami patryotycznemi utrzymywało Tow. bliskie stosunki, idąc zawsze karnie i zgodnie z prądami animującymi ogół społeczeństwa polskiego i biorąc nader żywy udział we wszystkich prawie obchodach narodowych

Wydział „Sokoła“ zajmował się również bardzo gorąco sprawą reformy ćwiczeń gimn, wysyłając — obok delegatów Związku — dwu członków swojego grona naucz. na kurs do Zagrzebia, celem dokładnego zaznajomienia się z systemem gimn. szwedzkiej, wynikiem czego było wcielenie metody tej w dotychczasowy t. zw. system sokoli i sprawienie potrzebnych do tego przyrządów.

Wyrażeniem (wniosek d. Janikowskiego) Wydziałowi uznania za żmudne, a gorliwe, rzetelne i pełne obywatelskiego poświęceni kierowanie sprawami Tow., oraz przekazaniem mu kilku nagłych wniosków do załatwienia w najbliższej przyszłości, zakończono obrady i przystąpiono do wyborów, których rezultat jest następujący: prezes ponownie Dr. Czarnik Kaź., I zastępca prezesa d. Kwiatkowski Romuald: członkowie Wydziału w miejsce wylosowanych: Czajkowski Filibert, Friedrich Edward, Schmidt Józef, Dr. Stachiewicz Teofil, Walter Karol, Cybański Ant., Zagórski Tad. i Zduńczyk Józef; delegaci do „Związku“: Barański Franc., Dr. Czarnik Kaź., Durski Ant., Dr. Fiszer Ksawery, Janikowski Wład., Kwiatkowski Romuald, Dr. Małaczyński Aleks., Padewski Józef, Rewakowicz Henryk, Romanowski Ign., Targoński Paulin i Wallek Alojzy; komisya rewizyjna: Dr. Małaczyński Aleks., Sąsiada Stan., Ulmer Narcyz, Włoszyński Ferd. i Żmudziński Franciszek.

Dnia 19. kwietnia 1903 odbyło się tradycyjne „Święcone“. Dawnemi laty zapraszał każdoczesny prezes „Sokoła“ co roku w sobotę zaraz po resurekcyi na skromne „Święcone“. Zbierała się wówczas mała zazwyczaj garstka druhów i to prawdopobnie było powodem, że od roku — jeśli mię pamięć nie myli — 1886 zaniechano tego zwyczaju w „Sokole“.

Aż dopiero w r. b. ruchliwe Kółko zabawowe podjęło tę piękną myśl na nowo, tylko w odmiennej formie, bo urządziło uroczystość tę w przewodnią niedzielę wieczorem, przy współudziale pań i zaproszonych gości. I zebrało się tylu uczestników, że górna sala „Sokoła“ (szkoda, że nie na wielkiej sali ćwiczebnej) okazała się stanowczo za szczupłą.

Na tle mundurów sokolich i czarnych czamarek delegatów przeróżnych patryotycznych Stowarzyszeń tutejszych, wspaniale odbijały jasne toalety i nadobne twarzyczki „Sokolic“ naszych, które, przybywszy w poważnej liczbie, tworzyły jakby prześliczną wstęgę z róż, wplecioną w obszerne biesiadników koło.

Pierwszy — po poświęceniu zastawionych na stołach darów bożych — przemówił O. Marek, Bernardyn, na temat o miłości chrześciańskiej, o ukochaniu Ojczyzny i wszystkiego, co nasze, co swojskie, zachęcając w wymownych przytem słowach do wytrwania w naszej wierze katolickiej i zwalczania wszędzie i na każdym kroku wszelkich pocisków, jakie w dzisiejszych czasach jak taranem uderzają ze wszech stron w sko łatane społeczeństwo polskie. Zakończył podniosłą mowę życzeniem, aby „Sokolstwo“ polskie, które pod osłoną Matki Boskiej częstochowskiej, jaka widnieje na ich sztandarach, zataczało coraz szersze kręgi i zaprowadziło naród nasz do bytu i swobody...

Po nim bardzo serdecznie i z niezwykłym zapałem, pełnym poetyckiego nastroju, przemówił zastępca prezesa „Sokoła“ d. Romuald Kwiatkowski, stosując mowę swą do słów: „Chrystus zmartwychwstał — Alleluja!“ I jakież znaczenie — rzekł on — mają te wiekopomne słowa? Oto jak Odkupiciel świata — po spełnieniu wielkiej ofiary na Golgocie — wyszedł — po 3-dniowym śnie letargicznym — z pod głazu grobowego i zerwał węzły śmiertelnej nicości, aby dowieść tryumfu Bóstwa nad człowieczeństwem, dokonać odrodzenia ludzkości z duchowej martwoty pogaństwa i wyzwolić tego ducha z więzów barbarzyńskiego ucisku ciemności i przemocy na dowód, że po różnych cierpieniach i niewoli ziemskiej, przyjdzie — z łaski Najwyższego — odkupienie i przebaczenie, tak musimy wierzyć gorąco i niezachwianie w to, że po wiekowem cierpieniu i niedoli, na jaką — w niezbadanych wyrokach swoich, skazał Bóg Ojczyznę naszą, wstanie nareszcie — z woli i łaski Jego — przywalony trzema głazami męczeński naród polski!...

Ale do tego potrzeba nam — rzekł d. K. — silnej wiary, wytężającej pracy nad sobą, pracy nad uświadomieniem ludu, skupienia wszystkich sił narodowych, potrzeba zgody, jedności i karności. A takiej wiary, takiego poświęcenia i pracy obywatelskiej wymaga i pielęgnuje „Sokolstwo“ polskie i na wskróś patryotyczne, a pokrewne Stowarzyszenia nasze.

W imię więc tej idei i myśli wzniósł zdrowie na cześć wszystkich pracowników na niwie narodowej w ręce obecnych delegatów licznych Stowarzyszeń naszych.

Podniosłej mowy tej wysłuchano z wielkiem skupieniem ducha i nagrodzono ją hucznymi oklaskami, poczem jakby z jednej piersi ozwała się pieśń: „Do pracy razem do pracy“ i „Jeszcze nie zginęła“!...

Wielkie również wrażenie wywołał gorący apel zastępcy prezesa „Związku“ d. Ign. Romanowskiego. Podniósł niezwykłe zainteresowanie się złotem sokolim całego ogółu, a przedewszystkim tej patryotycznej i zawsze ofiarnej Reprezentacyi miasta i mieszczaństwa lwowskiego, które od wieków broniło orężem stolicy naszej przed hordami najezdców pogańskich, a dziś walczy pracą i rzetelnem pojmowaniem obowiązków obywatelskich. Wnosząc więc toast w ręce delegatów Rady miejskiej, prosił zarówno ich tudzież wszystkich innych delegatów o jak największe poparcie tego Zlotu, na którym — jak się wyraził — mamy złożyć egzamin z dotychczasowej pracy i wykazać dorobek nasz z ostatnich lat kilku wobec nietylko nas samych, ale także wobec licznych gości, jak braci z Poznańskiego i pobratymców naszych: Czechów, Kroatów i t. d.

Niemałą wreszcie sensacyę zrobiła dłuższa nieco mowa byłego i nawet bardzo czynnego w swoim czasie druha naszego „Sokoła“, a obecnie prezesa tut. „Sokoła“ ruskiego p. Alf. Budzynowskiego, który — jawiąc się mundurze jako delegat ochotn. Straży ogn. „Sokół“ — toastował na pomyślność niczem nie krępowanej i niczem niezwalczonej idei sokolej, która po roku 1863 tyle wiary i otuchy wlewała w serca narodu polskiego.

Przemawiali ponadto: d. Dr. Bron. Dulęba imieniem weteranów z r. 1863, dalej pp. Niemczynowski, Walichiewicz, Hartleb, Baczyński w imieniu polskiej młodzieży rękodzielniczej „Kilińskiego“, d. Zduńczyk na cześć zacnych Polek naszych (przyjęty z ogromnem entuzyazmem), Bykowski imieniem polskiej młodzieży akademichiej i w. i., a wszystkich mowy nacechowane były wielką miłością Ojczyzny i gorącą chęcią służenia narodowej sprawie sokolej.

Przemówienia przeplatały śpiewy chóru sokolego, deklamacye patryotyczne, piękny, o szerokiej metalicznej skali głosowej — śpiew panny Pauli Dzieździelewicz, oraz mistrzowska iście gra na fortepianie ochoczych pieśni narodowych, znanego zaszczytnie muzyka i twórcy marszów ćwiczebnych na wszystkie dotychczasowe Zloty sokole d. Franc. Barańskiego, który na zakończenie odegrał wspaniałe „potpouri“ na temat IV. Zlotu „Sokołów“ naszych, składające się z różnych pieśni słowiańskich i polskich.

W czasie całej kikugodzinnej biesiady panował nastrój serdeczny, rodzinny, sokoli...

Za urządzenie tradycyjnej uroczystości tej należy się wielkie — w pierwszej linii — uznanie „Komitetowi“ zabawowemu z niestrudzonym wodzem i duszą jego d. Franc. Barańskim a następnie gospodarzom dd.: Edw. Friedrichowi i Franc. Smoleńskiemu. — Czołem! *(sław-ski.).*

Radziechów. D. 8. marca 1903, odbyło się pod przewodn. d. franc. Mrozowskiego, VI-te walne zgromadzenie, w obecności 26 druhów. Na wniosek komisyi rewizyjnej udzielono Wydziałowi absolutoryum z czynności i rachunków. Wybór delegata do Związku przekazano nowemu Wydziałowi, do którego wybrani zostali: prezesem d. Mrozowski Franc., zastępcą Dr. Prependowski Stan.; wydziałowymi dd.: Medyński Włod., Kuhnen Robert, Maciejowski Wiktor, Cielenkiewicz Karol, Linher Adam i Ruszczyński Jan; do komisyi rewizyjnej dd.: Dembiński Stef., Ferens And. i Panienka Józef; do sądu honorowego dd.: Dembiński Stef., Onyszkiewicz Jan, Kisielewski Tad., Munha Tad. i jako zastępcy dd.: Klimek Stan. i Rojecki Kazimierz.

Stryj w kwietniu 1903. Z obowiązku kronikarskiego donoszę o najważniejszych faktach z życia naszego gniazda. Otóż przedewszystkiem godnem zanotowania, że na walnem zgromadzeniu odbytem 22 marca b. r. postanowiliśmy tego roku bezwarunkowo rozpocząć budowę własnej sokolni, a to według planu, sporządzonego na podstawie szkiców naszych fachowców przez architektę p. Adolfa Kuhna ze Lwowa a aprobowanego przez Towarzystwo Politechniczne lwowskie. Trzeba podnieść, że p. Kuhn wypracował plan z wielkim nakładem pracy i talentu a do tego zupełnie bezinteresownie, za co niech przyjmie tak On, jak i Tow. Politechniczne serdeczne „Bóg zapłać!“. Postanawialiśmy, co prawda, już poprzednich lat dwa razy przystąpić do budowy, niestety tylko postanawialiśmy.... *Omne trinum plus... quam perfectum*, to też spodziewamy się, że

wybrane obecnie komisye: techniczna i finansowa, posiadając w swem gronie dzielnych, obrotnych i wypróbowanych mężów (niech wspomnę tylko inżynierów dd.: Machniewicza, Hassmanną, Fuchsę, Hornunga a dalej dd.: Dra Petelenza, Godlewskiego Tad., hr. Russockiego, br. Brunickiego, Trojnara) nie wezmą sobie przykładu ze swych poprzedniczek z ostatnich lat dwóch, czego im serdecznie życzymy.

Plany szczegółowe wykonał nasz dzielny d. Hornung. Kosztorys wynosi 124.500 koron. Pieniędzy mamy mało bardzo, materyałów prawie nic — nuże więc do pracy komisye!

Z powodu stanowczej rezygnacyi długoletniego prezesa Michała Ślósarskiego z urzędu z powodu wieku podeszłego i słabego zdrowia, ujął ster rządów w naszym Sokole młody jeszcze i energiczny, lecz już doświadczony i pełen zapału Sokół — prof. gimn. d. Trojnar. Ustępującego prezesa, jedynego od założenia gniazda, Michała Ślósarskiego zamianowano członkiem honorowym towarzystwa.

Oby nowemu wodzowi sprzyjał los i pozwolił wprowadzić sztandar do własnej chaty a temsamem zapoczątkować już raz więcej celową i wszechstronną a szczególnie właściwą pracę sokolą w stryjskim Sokole.

Dnia 13. b. m. były nasz prezes Ślósarski, przeniósł się do wieczności. Zapłakaliśmy rzewnie Sokoli, zasmuciła się tutejsza Polonia, gdyż postradaliśmy męża, który wróciwszy z pola walki r. 1863 i po tułaczce osiedliwszy się wśród nas był nam wzorem i chlubą na każdem polu narodowej pracy. Jak prawdziwy Sokół — w mundurze sokolim spoczął do snu wiecznego! Odprowadziliśmy Go też ze sztandarem do mogiły a d. Trojnar wypowiedział pożegnalne słowo — oddając cześć zasługom nieboszczyka na wszystkich polach pracy narodowej, bo i z orężem w ręku i organicznej i sokolej nadewszystko. Otrzymaliśmy serdeczne telegramy kondolencyjne od Związku, Okręgu V. i Sokoła lwowskiego. *abc.*

Wadowice. Na dzień 31. marca b. r. zwołane walne zgromadzenie „Sokoła“ zgromadziło 61 druhów pod przewodnictwem prezesa d. St. Krywulta. Przyjęto sprawozdanie Wydziału do wiadomości, udzielono Wydziałowi absolutoryum i dokonano wyboru trzech członków a to dd.: Michała Gołąmba, Józefa Pawłowskiego i Antoniego Trojana t. j. tych samych, którzy po upływie trwania czasu ich mandatu z Wydziału ustępowali.

Z przedłożonego sprawozdania podnieść należy uporządkowane finanse towarzystwa, jak nie mniej utworzenie funduszu zlotowego, który z końcem roku wynosi 175 kor. 20 gr.

Regulamin tego funduszu postanawia, że z tego funduszu pokrywane będą koszta podróży i koszta utrzymania każdego członka towarzystwa w sprawach Sokoła wyjeżdżającego, a podczas zlotów, jeżeli bierze udział w ćwiczeniach.

Do zlotu przygotowania idą raźno i ochoczo i 20 druhów reprezentować będzie nasze gniazdo na zlocie prawie we wszystkich ćwiczeniach.

Ćwiczenia zlotowe sprowadziły żywszy ruch pomiędzy starszymi druhami, których ćwiczy więcej aniżeli jadących na zlot.

Atoli gniazdo Wadowickie przysposabia nietylko swoich ćwiczących ale i druhów z Kęt. Bo oto na życzenie Sokoła w Kętach wyjeżdża tamże zupełnie bezinteresownie egzaminowany nauczyciel gimnastyki d H.... i kieruje ćwiczeniami druhów, których chęć i zamiłowanie do ćwiczeń z uznaniem podnieść należy.

Celem większego udziału w zlocie i za inicyatywą d. M... z Andrychowa mają się niebawem zacząć ćwiczenia druhów z Andrychowa, członków Sokoła Wadowickiego, w Andrychowie w czytelni pod kierunkiem wydelegowanego przez Sokoła Wadowickiego nauczyciela.

W ten sposób zadania okręgu siłą ciężkości położenia spadają na Sokół Wadowicki.

Wiedeń. Pospieszamy usprawiedliwić się z zarzutu, jaki nas słusznie spotyka ze strony Szanownego Związku, — paragraf, dający możność Wiedeńskiemu gniazdu przystąpienia do Związku towarzystw sokolich został skreślony ze statutów wskutek objaśnienia jednego z referentów organizacyjnego zebrania, któren zapewniał, iż Związek ma prawo obejmować jedynie gniazda sokole w Galicyi i że z tym paragrafem władze nam statutów nie zatwierdzą. Dziwnem jest, iż obecni na tem posiedzeniu druhowie, którzy byli po lat kilka członkami Sokoła w Galicyi, na powyższe bezpodstawne wywody referenta się zgodzili. W ogóle czyny organizatorów naszego gniazda w wielu wypadkach noszą piętno wielkiej nieznajomości naszego Sokolstwa.

Pospieszamy zapewnić Szanowny Związek, iż popełniony w nieświadomości błąd naprawimy, wnosząc na mającem się odbyć w końcu b. m. walnem zgromadzeniu odpowiednie uzupełnienie statutów, gdyż do Związku przystąpić jest naszem pragnieniem i obowiązkiem. Czołem! Za Wydział *Konrad Popielewski.*

Załoźce. Walne zebranie członków tutejszego gniazda odbyło się dnia 17. stycznia 1903 przy współudziale 33 druhów.

Do Wydziału na rok bieżący wybrano: Bronisława Malkowskiego prezesem, Jana Schylowskiego zastępcą prezesa; wydziałowi: Jan Mossoczy, Karol Neuhoff, Konstanty Rojecki, Józef Wojciechowski; zastępcy wydziałowych: Józef Podhalicz i Józef Stökiel Naczelnik: Józef Podhalicz. Komisya rewizyjna: Tomasz Sanetra i Hipolit Zaleski. Delegat do Związku: Jan Mossoczy. Wydział ukonstytuował się na posiedzeniu d. 18. lutego b. r. wybierając sekretarzem Jana Mossoczego a skarbnikiem Konstantego Rojeckiego.

Różne sprawy.

— † **Michał Ślósarski,** założyciel i długoletni prezes Sokoła stryjskiego, wydziałowy Związku od początku jego istnienia, uczestnik powstania narodowego w r. 1863 umarł w Stryju w d. 13 kwietnia w 64 roku życia.

Około rozwoju Sokoła stryjskiego położył ś. p. Ślósarski nie małe zasługi, a sympatya, której zażywał dzięki przymiotom swej duszy, udzielała się także towarzystwu, któremu przewodniczył. Od dłuższego czasu krzątał się około zamierzonej budowy sokolni w Stryju; niestety, nie dożył chwili urzeczywistnienia marzeń swych i zabiegów.

Cześć pamięci Jego!

— **Składki na Zlot związkowy** (d. c.): Według ogłoszenia poprzedniego, na książeczce galic. Kasy oszczędności nr. 15.166 i nr. 114.404 było . . . . k. 1.847 h. 52

przybyło w kwietniu 1903:

Sokół w Samborze . . . . „	40 „	—
D. Niemczynowski naczelnik w Kalwaryi (II. rata) . . . . „	3 „	—
D. August Łonicki — Lwów, zamiast udziału w zlocie . . . . „	5 „	—
Sokół w Sanoku — składkę na wieczornicy odbytej 18. kwietnia . . . . . . „	24 „	97
Sokół w Limanowej . . . . . . „	10 „	—
Razem . k.	1.930 h.	49

— **Składki na gimnazyum polskie w Cieszynie** odnośnie do odezwy w nr. 3. (d. c.): d. Niemczynowski, naczelnik w Kalwaryi (2 rata) k. 2; Bronisław Przemykalski ze składek groszowych kl. VII. B. gimnazyum w Rzeszowie 1 k. 65 h. Po zebraniu większej kwoty, odeślemy „Macierzy szkolnej“ dla Ks. Cieszyńskiego, od której nadeszło następujące pismo z 12. kwietnia b. r.:

Otrzymaliśmy przekazem z końcem marca b. r. od Szanownej Redakcyi 154 kor. dla polskiego gimnazyum w Cieszynie z osobnym wykazem w równocześnie nadesłanym liście składek, tworzących powyższą kwotę. Potwierdzając odbiór takowej, prosimy przyjąć nasze serdeczne podziękowanie i dać łaskawie wyraz takowemu wobec tych osób i towarzystw, które się na powyższą kwotę złożyły. Wobec rozlicznych potrzeb miejscowych nie mamy dosyć słów uznania za ofiary prawdziwie z grosza wdowiego składane na ołtarzu sprawy narodowej na Szląsku. Będzie to jedną z najpiękniejszych kart w historyi odrodzenia szląskich Polaków, na której ofiary bliższych i dalszych rodaków naszych dla gimnazyum cieszyńskiego będą spisane. Bóg zapłać wszystkim Sokołom za dobre serce i pamięć o strażnicy polskiej na kresach.

Czołem!

Za Wydział:

Dr. Dyboski, sekretarz. *Ks. Józef Londzin*, prezes.

— **„Slet sokolstva na Ostravsko“**, nadesłany Redakcyi pisma naszego, przedstawia się jako bardzo piękna, pod względem typograficznym i redakcyjnym, pamiątka zlotu Związku morawsko-śląskiego, odbytego w dniach 7. i 8. września 1902 w Ostrawie morawskiej ze współudziałem sokolstwa czeskiego. Trzeba przyznać Czechom, że zloty swoje umieją urządzać i upamiętniać. Prawda, że w jednym i drugim kierunku mają wielu chętnych, wytrwałych i uświadomionych pracowników. Dzięki im sokolstwo czeskie zdobyło silną pozycyę w zagłębiu ostrawskim, a literatura sokola wzbogaciła się w piękny, staranny i wierny pamiętnik jednego z etapów ciągłego rozwoju tego sokolstwa.

— **„Sokol“** czasopismo sokolstwa chorwackiego i slawońskiego pod redakcyą Dra F. Bučara, nakładem „Sokoła zagrzebskiego“ zaczęło na nowo wychodzić po długoletniej przerwie. Przed ćwierć wiekiem w roku 1878 pismo to rozpoczęło żywot swój pod redakcyą ówczesnego naczelnika Sokoła zagrzebskiego i byłego naczelnika Sokoła lwowskiego, Franciszka Hochmanna. Po śmierci założyciela objął redakcyę Dr. F. Bučar a prowadziwszy ją przez pewien czas był w końcu zmuszony zawiesić wydawnictwo. Obecnie po dłuższej pauzie, wskrzeszono je napowrót jako miesięcznik — a zasługa to dzielnego Wydziału Sokoła zagrzebskiego, na którego czele stoi Dr. Juraj Vrbanić — szlachetnej krwi Chorwat. Nowemu szermierzowi idei sokolej szle Sokolstwo polskie serdeczne: Szczęść Boże!

Wykaz zaległych wkładek do Związku.

Gniazdo sokole	r. 1900		r. 1901		r. 1902		razem	
	kor.	hal.	kor.	hal.	kor.	hal.	kor.	hal.
Bóbrka	—	—	—	—	19	—	19	—
Baligród	—	—	10	50	21	—	31	50
Borszczów . . .	—	—	—	—	—	—	111	50
Borysław . . .	60	—	60	—	70	—	190	—
Brody	—	—	—	—	118	—	118	—
Brzozów	—	—	—	—	17	—	17	—
Chodorów . . .	30	—	30	—	30	—	90	—
Cieszanów . . .	—	—	35	—	35	—	70	—
Delatyn	15	—	15	—	15	—	45	—
Dolina.	—	—	67	—	106	—	173	—
Jaworów	—	—	40	—	80	—	120	—
Kołomyja . . .	—	—	—	—	221	—	221	—
Krosno	—	—	—	—	165	—	165	—
Limanowa . . .	30	—	30	—	30	—	90	—
Lwów II. . . .	—	—	—	—	25	—	25	—
Łańcut	30	—	124	—	115	—	269	—
Mikulińce . . .	—	—	18	—	18	—	36	—
Mościska	—	—	—	—	65	—	65	—
Myślenice . . .	—	—	90	—	84	—	174	—
Mielec	—	—	—	—	35	—	35	—
Oświęcim . . .	—	—	30	—	30	—	60	—
Podgórze	—	—	—	—	180	—	180	—
Przeworsk . . .	—	—	71	—	50	—	121	—
Radymno . . .	—	—	21	—	21	—	42	—
Ropczyce. . . .	—	—	—	—	30	—	30	—
Sądowa Wisznia .	—	—	—	—	10	—	10	—
Śniatyn	—	—	41	—	96	—	137	—
Tarnów	—	—	—	—	234	—	234	—
Tuchów	—	—	30	—	13	—	43	—
Wojnicz	21	60	32	—	33	—	86	60
Zakopane . . .	—	—	—	—	60	—	60	—
Zbaraż	—	—	20	—	20	—	40	—
Żywiec . . .	—	—	—	—	85	—	85	—

Józef Padewski, skarbnik Związku.

RUDOLF KRIMMER

LWÓW

HOTEL FRANCUSKI.

Odpowiedzialny redaktor Antoni Durski. **Nakładem [illegible]ku polskich gimnast. Towarzystw sokolich.**

Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, [illegible]dego l. 4.